Cena 10 groszy

Redakcja: tel. [illegible], Administracja: tel. 182.[illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. [illegible] 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztowa wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Rok XIII Nr. 348 Łódź wtorek 14 grudnia 1937 r.

Czy dojdzie do wspólnej demonstracji trzech flot na wodach japońskich?

Groźne chmury grożą pokojowi świata.

TOKIO, 14.12. — Agencja Domei donosi: „Kokumin Szimbun" komentując stworzenie nowego rządu w Pekinie pisze: Obecnie po upadku Nankinu rząd Czang-Kai-Szeka stał się lokalną administracją. Dziennik wyraża nadzieję, że rząd pekiński cieszący się poparciem Japonii wkrótce rozciągnie swą władzę na całe Chiny.

„Czugaiszogyo" zapewnia, że Japonia w razie dalszego oporu Czang-Kai-Szeka nie będzie wahała się iść na Hankou. Na przedłużaniu wojny — kończy swe wywody dziennik — przede wszystkim cierpią Chiny.

SUKCESY JAPOŃCZYKÓW.

PEKIN, 14.12. — Agencja Reutera donosi, iż w ciągu ostatnich dni toczyły się zacięte walki w pobliżu linii kolejowej Pekin — Hankau. Chińczycy zajęli Bangszan, w odległości 8 mil od Liangehan. Pod Hsinlo, na północ od Czengpingfu wojska chińskie, w starciu z Japończykami, odniosły sukces. Po stronie japońskiej było 20 zabitych.

OFICJALNY NAKAZ EWAKUACJI.

SZANGHAJ, 14.12., — Marszałek Czang-Kai-Szek nakazał wojskom chińskim ewakuowanie Nankinu. W nadanej przez radio proklamacji kwatery głównej Czang-Kai-Szek oświadcza, m. in., że odwrót Chińczyków z Nankinu nie zmieni w niczym ich niezłomnego postanowienia przeciwstawiania się z bronią w ręku napastnikowi. Z chwilą zresztą, gdy rząd został przeniesiony z Nankinu, miasto to straciło swe polityczne i strategiczne znaczenie.

„SYTUACJĘ UWAŻAMY ZA POWAŻNĄ"...

WASZYNGTON, 14. 12. — Departament stanu ogłosił tekst instrukcyj, jakie sekretarz stanu Cordel Hull wysłał do ambasadora Stanów Zjednoczonych w Tokio, dowiedziawszy się o zatopieniu kanonierki „Panay". Instrukcje te brzmiały jak następuje: Proszę poinformować Hirotę, że sytuację uważamy jako poważną i że koniecznym jest przedsięwzięcie ostrożności by zapobiec atakom przeciwko statkom amerykańskim, lub ich załogom.

PREZYDENT JEST GŁĘBOKO OBURZONY.

LONDYN, 14. 12. — Z miarodajnych kół amerykańskich w Londynie korespondent PAT. otrzymuje następujące uwagi o sytuacji wywołanej zatopieniem kanonierki „Panay":

1) Jest to pierwszy wypadek od czasu zatopienia pancernika „Maine" w r. 1898, który przyśpieszył wojnę hiszpańsko-amerykańską, że amerykański okręt wojenny uległ zatopieniu w czasie pokoju przez t. zw. przyjazne mocarstwo.

2) Osobista interwencja prez. Roosevelta i zwrócenie się bezpośrednio do cesarza Japonii stanowią okoliczności bez precedensu.

3) Rząd Stanów Zjedn. A. P. zdumiony jest z racji otwartego przyznania am. Saito, że Japończycy wiedzieli, gdzie znajdują się statki amerykańskie i że według własnych słów ambasadora japońskiego „bombardowanie było b. poważną gaffą". Rząd Stanów Zjednoczonych nie może zrozumieć powodów tego wyzna[illegible], które łącznie z wcześniejszymi nieoficj[illegible]ymi wiadomościami, jakoby dowódcą japoński na tym odcinku polecił lotnikom japońskim zatapiać wszystkie statki na rzece Yang-Tse stanowi całkowite przyznanie się do winy.

Prezydent Roosevelt polecił sekretarzowi stanu C. Hull zakomunikować amb. Saito, z żądaniem przekazania bezpośrednio cesarzowi, co następuje:

„Prezydent jest głęboko oburzony i zatrwożony wiadomościami o podejmowaniu bez zastanowienia bombardowania amerykańskich i innych nie chińskich statków na rzece Yang-Tse i prosi, aby o tym jego poglądzie poinformowano cesarza".

Konsultacje między Londynem i Waszyngtonem odbywają się bezustannie i prawdopodobnie w ciągu 24 godzin oby dwa rządy prześlą do Tokio uzgodnione noty protestacyjne. O ile ze strony Japonii nie będzie udzielona całkowita satysfakcja, zwłaszcza co do zapewnień na przyszłość, możliwym jest podjęcie przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone przy czynnym poparciu Francji wspólnej demonstracji flot na wodach japońskich.

Zwycięstwo Schmellinga.



Niemiecki bokser Max Schmelling pokonał znanego pięściarza amerykańskiego Harrego Thomasa. (Patrz str. 5).

ŚNIEŻYCE W ANGLII.



Ruch na szosach i kolejach angielskich zo stał sparaliżowany częściowo przez śnieżyce, które nawiedziły cały kraj.

Znowu katastrofa angielskiego bombowca.

CZTERY OSOBY ZABITE.

LONDYN, 14.12. — Wczoraj wieczorem w pobliżu miejscowości Stopham Bridge, w hrabstwie Sussex nastąpiła z nieustalonych dotychczas przyczyn katastrofa wojskowego samolotu bombowego. Samolot spadłszy na ziemię spłonął. 4 osoby załogi zginęły na miejscu.

Trup na łańcuchu

PONURE ODKRYCIE MYŚLIWEGO

DIJON, 14.12. — W położonym w pobliżu Dijon lesie znalazł w tych dniach pewien myśliwy znajdujące się w stanie rozkładu zwłoki mężczyzny, przytwierdzone łańcuchem do drzewa. Komisja ustaliła, że śmierć nastąpiła mniej więcej przed pięciu miesiącami. Przy zwłokach znaleziono pęk kluczy, kilka sztuk monet francuskich, niemieckich i szwedzkich oraz bilet wizytowy z nazwiskiem Grevinnan Kerstin Hamilton. Władze wdrożyły dochodzenia.

Million prawą ręką „wampira Paryża"

Weidmann szefem bandy przestępczej.

PARYŻ, 14. 12. — Pięciokrotny morderca Weidmann zawiadomił sędziego, iż pragnie mu złożyć dodatkowe zeznania.

Prasa paryska zapowiada, że zeznania te będą prawdopodobnie przyznaniem się do jeszcze jednego morderstwa.

„Paris Soir" twierdzi, że na podstawie dotychczasowych dochodzeń zdaje się zarysowywać fakt, iż Weidmann był szefem całej bandy przestępczej, która uprawiała m. in. przemyt walut, przemyt kokainy i innych narkotyków, a nawet handel żywym towarem. Weidmann miał zapowiedzieć, że wskaże nazwiska swoich wspólników.

DALSZE ZEZNANIA WEIDMANNA.

WERSAL, 14. 12. — Wielokrotny morderca Weidmann przyznał się przed sędzią śledczym do zamordowania w lesie Fontainebleau w pobliżu Baroizon, pochodzącej z Alzacji Janiny Keler.

W pogrzebaniu ofiary morderstwa pomagał mu Million. Wracając do złożonych poprzednio zeznań Weidmann oświadczył, że mordercą Bleblonda był Million, Weidmann dopomógł mu jedynie w przewiezieniu trupa do Neuilly.

Trup chłopca na drodze.

ARESZTOWANIE 16-LETNIEGO ZABÓJCY

PIOTRKÓW, 14.12. — Pomiędzy chłopcami we wsi Trzepice, gm. Ręczno, wynikła sprzeczka, która w następstwie zamieniła się w gwałtowną bójkę na kije.

W czasie bójki, która przeniosła się na drogę, został uderzony kijem w głowę 15 letni Kulikowski Adam, który po 2-ch godzinach strasznej męczarni zmarł.

Zabójcę, którym okazał się 16-letni Mazurek Wacław, mieszkaniec tejże wsi — aresztowano — i odstawiono do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

Robotnik kolejowy stracił stopę

pod kołami lokomotywy.

SIERADZ, 14. 12. — Onegdaj na stacji Karsznice zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Odprawiacz pociągów Antoni Gonic, lat 57 dostał się pod koła lokomotywy pociągu towarowego, które obcięły mu prawą stopę, złamały lewe podudzie oraz zgniotły klatkę piersiową. Nieszczęśliwego robotnika w stanie groźnym przewieziono do szpitala Betleem w Łodzi.

Powyższy wypadek zdarzył się z powodu „zaparowania" znacznej przestrzeni przez parowozy.

Dochodzenie prowadzi policja.

Likwidacja strajku okupacyjnego

w fabryce Jersaka.

Wczoraj wieczorem został zlikwidowany strajk okupacyjny w fabryce Jersaka w Żelowie. W związku z tym robotnicy opuścili mury fabryczne.

Wobec tego, że robotnicy otrzymali zapłatę za bieżący okres pracy, natomiast nie załatwiono należności pozostałych z tytułu różnicy stawek, sprawę tę Zw. Zaw. zamierzają załatwić na drodze zabezpieczenia sądowego.

Żydowscy usypiacze kolejowi

okradali swoich współwyznawców

KUTNO, 14.12. — Na szlaku kolejowym Nakło — Łowicz zdarzały się ustawicznie wypadki zuchwałego okradania podróżnych. Złodzieje kolejowi usypiali pasażerów przy pomocy znarkotyzowanych papierosów i śpiących ogałacali z pieniędzy, biżuterii i bagażu. Zarządzone obserwacje oraz kilkakrotne obławy nie dały pozytywnego wyniku. Wczoraj doniesiono, że ofiarą złodziejów-usypiaczy padł Josek Rawicz kupiec z Kutna, któremu po uśpieniu wypruto z kamizelki 1300 złotych. Policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła że tajemniczymi złodziejami są Szlama Boczker i Arnold Bernfeld, mieszkańcy Kutna. Dla ułatwienia sobie kradzieży i zmylenia czujności policji, udawali oni komisjonerów i dla pozoru wozili kupcom różne towary. W drodze nawiązywali rozmowę z upatrzoną ofiarą, częstowali ją nasennym papierosem i okradali. Zuchwałych złodziejów osadzono w więzieniu.

Powódź we Francji.



Rzut oka na zalane wodą tereny w okoli cach Moissac na południu Francji

Trzęsienie ziemi na Kubie.

11 osób rannych

HAWANA, 14.12. — Okolice Sant Jago de Kuba zostały nawiedzone gwałtownym trzęsieniem ziemi. Jedenaście osób odniosło ciężkie obrażenia. Trzęsienie ziemi trwało 5 sekund i wyrządziło poważne szkody.

Dolar 5.24½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.24 i pół, funty angielskie 26.27 franki szwajcarskie po 121.45 (za 100), franki francuskie — 17.69, za liry włoskie płacono 21,00.

Maski przeciwgazowe w... puszkach.



Wielka Brytania przygotowała 40 milionów masek przeciwgazowych dla swoich obywateli. Dla lepszego zakonserwowania masek umieszcza się je w puszkach blaszanych, które po usunięciu tlenu wypełnia się azotem i hermetycznie zamyka.

Dżdżysto...
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, dn. 14 grudnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 1 stopień powyżej zera. W ciągu ubiegłej nocy najniższą notowaną temperaturą było zero. Ciśnienie barometryczne spadło do 739 milimetrów. Pogoda będzie nadal pochmurna i dżdżysta.

Wiatry z kierunków wschodnich.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Na wczorajszym tajnym konsystorzu ogłosił Papież nazwiska nowych kardynałów. Są to: arcybiskup Wenecji Pinazzo, nuncjusz Pellegrinetti, arcyb. Westminsteru Hinsley, sekretarz nadzw. spraw kośc. Pizzardo arcyb. Lyonu Gerlier.

(—) W związku z upadkiem Nankinu, Japończycy utworzą w Pekinie prowizoryczny rząd republiki chińskiej oraz ogłoszą manifest, że rząd nankiński przestał istnieć.

(—) W stanach Zjednoczonych panuje olbrzymie wzburzenie z powodu zatopienia przez Japończyków amerykańskiej kanonierki „Panay". Prezydent Roosevelt złożył ambasadorowi Japonii oświadczenie, przeznaczone dla cesarza Japonii.

(—) Obliczenie wyników wyborów w Rosji nie zostało jeszcze zakończone, chociaż wynik jest z góry wiadomy, ponieważ wolno było głosować jedynie na wyznaczonych przez rząd kandydatów.

(—) Wczoraj przybył do Berlina gen. Rayski, gdzie złożył oficjalne wizyty.

(—) Do Warszawy przybył członek brytyjskiej Izby Gmin, Lansbury, b. wieloletni leader Labour Party. Wczoraj odbył on konferencję z min. Beckiem, dziś będzie przyjęty przez Marszałka Śmigłego - Rydza. Po południu Lansbury złoży wizytę premierowi gen. Składkowskiemu, a jutro wyjeżdża do Spały, gdzie będzie przyjęty przez Prezydenta R. P.

(—) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło komunikat urzędowy o wysłaniu do Berezy kilkudziesięciu osób, z których część rekrutuje się z mętów społecznych, szczególnie niebezpiecznych dla porządku publicznego. W drugiej grupie znajdują się szkodnicy interesów gospodarczych państwa polskiego, dorabiający się na swym procederze znacznych fortun, mianowicie spekulanci walutowi, szmuglerzy dewiz i kruszców oraz zawodowi lichwiarze. W liczbie osadzonych spekulantów i przemytników znajduje się właściciel 17 kamienic i dwóch majątków ziemskich.

W drodze do Berezy zmarł nagle na udar serca mieszkaniec Będzina Izrael Hil Majerczyk.

(—) Premier gen. Składkowski, jako minister spraw wewnętrznych, decyzją z soboty 11 bm. zwolnił płka Erwina Więckowskiego ze stanowiska tymczasowego prezydenta miasta Poznania.

Zwolnienie to nastąpiło na skutek własnej prośby płka Więckowskiego, wniesionej jeszcze kilka miesięcy temu. Decyzja zapadła dopiero teraz.

Funkcje prezydenta do nowych wyborów sprawować będzie wiceprezydent inż. Ruge.

(—) Nowym posłem Szwajcarii w Warszawie został mianowany p. Martin, dotychczasowy poseł w Turcji i Egipcie.

(—) Komisja prawnicza Sejmu zajmie się jutro doniosłym i niezmiernie interesującym dla sfer miejskich projektem ustawy o ulgach w spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych.

W uzasadnieniu tego projektu Ministerstwo Sprawiedliwości zwraca uwagę, że zadłużenie nieruchomości miejskich przekracza obecnie 1 miliard złotych.

Z dniem 1 stycznia 1938 r. poważna część tych długów staje się natychmiast płatna, co może wywołać poważny wstrząs gospodarczy.

Według projektu, wierzytelności hipoteczne mogą być do dnia 31 grudnia 1939 r. spłacane papierami wartościowymi. Warunki i zasady tej spłaty oraz kurs papierów określi minister skarbu w specjalnym rozporządzeniu.

Egzekucja kapitału wierzytelności hipotecznych będzie niedopuszczalna do dnia 31 grudnia 1938 r.

(—) Plenarne posiedzenie Sejmu marszałek Car wyznaczył na dzień 16 bm. na g. 16.

Porządek dzienny tego posiedzenia obejmuje rządowe projekty ustaw: o ustanowieniu medalu „Za długoletnią służbę", o konwersji 6 i pół proc. pożyczki zagranicznej, o zmianie warunków dzierżawy Państw. Monopolu Zapałczanego, o ulgach w spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych, w sprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

(—) Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok na b. urzędnika Wydz. Bezp. Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego, Dembowskiego, skazujący go za zniesławienie płk. Więckowskiego i jego żony na 7 miesięcy więzienia.

(—) Po przeszło miesięcznej rozprawie w Sądzie Okręgowym w Lublinie zapadł wyrok w procesie 39 oskarżonych o działalność wywrotową.

Wyrokiem Sądu skazani zostali główni oskarżeni: Franciszek Jóźwiak i Dawid Lerner po 10 lat więzienia, Mieczysław Korzeniowski i Janina Mira Dierówna po 8 lat, Wanda Lewicka (córka kuratora lubelskiego) skazana została na 4 lata więzienia.

Poza tym skazano dwóch oskarżonych po 7 lat więzienia, dziewięciu — po 6 lat, siedmiu — po 5 lat, dziesięciu — po 4 lata, trzech — po 3 lata i czterech — po 2 lata, w tym trzy osoby z zawieszeniem. Część oskarżonych pozbawiona została praw na przeciąg 10 lat, inni zaś na okres pięciu lat. Wszystkim zaliczono areszt śledczy.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 45-letniego Józefa Łacinę z Pabianic, który na tle sporów majątkowych kilku strzałami z rewolweru zabił swego pasierba, Juliusza Angelusa, pracownika centrali telefonicznej PAST w Pabianicach, na sześć lat więzienia. Sąd uwzględnił, że zabójstwo zostało dokonane w afekcie.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał mieszkankę Pabianic, Zofię Reszke, na 5 lat więzienia za zorganizowanie napadu bandyckiego na swoją rodzoną matkę, Annę Proskurową, a wykonawców napadu: Leona Pilińskiego — na 2 lata oraz J. Makara — na 2 i pół roku więzienia.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciwko urzędnikowi Zakładów Scheibler i Grohman, Zygmuntowi Górnickiemu, za nadużycia na szkodę firmy w wysokości 44.000 złotych. Jako wspólnicy zasiedli na ławie oskarżonych, krawcy: Mojżesz Zagojski i Icek Aleksander. Wyrok zostanie ogłoszony jutro.

(—) Depresja wskutek ciężkiej nieuleczalnej cukrzycy stała się przyczyną dobrowolnej śmierci znanego właściciela kawiarni „Cafe George" przy ul. Piotrkowskiej 69, Grzegorza Zymsza, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 167.

(—) W Warszawie popełniła samobójstwo 25-letnia żona lekarza, Janina Fryde, właścicielka dwóch kamienic.

(—) Dziś w nocy wchodzi w życie zimowy rozkład pociągów.

(—) Taryfa za przejazd taksówkami w Łodzi zostanie w najbliższym czasie obniżona.

Podejrzana „elektryfikacja" powiatu
Oszust w roli szefa propagandy Tow. Elektrycznego

CZĘSTOCHOWA, 14. 12. — W tych dniach został aresztowany po dłuższej obserwacji niejaki Franciszek vel Jerzy Cymer, który występował w charakterze szefa propagandy Towarzystwa Elektrycznego Częstochowa — Piotrków i świadczył się takąż legitymacją.

Aresztowany jest posądzony o nadużycia popełnione nie tylko na szkodę miejscowej elektrowni, ale całego szeregu osób w Krzepicach.

„Delegat" ów i szef propagandy elektryfikował ostatnio miasteczko Krzepice i tutaj zdołał uzyskać do tego stopnia zaufanie okolicznych i miejscowych kupców, że ci kupili mu papierośnicę na imieniny z napisem: „...który przyczynił się do elektryfikacji Krzepic, ofiarowują" — następują później podpisy.

Druga strona tej pięknej „elektryfikacji" wyglądała znacznie gorzej, bo zaprowadziła „delegata" do aresztu i stworzyła na 2 miesiące — co najmniej roboty wydziałowi śledczemu.

Oto gdy ktoś np. nabywał aparat radiowy przekazywał p. „delegatowi" pieniądze, który zamiast 300 zł wpłacał elektrowni 30 zł, resztę chowając do własnej kieszeni, a płatnik martwił się później, skąd przychodziły do płacenia raty. W Krzepicach „delegat" wpadł do jednego z wieśniaków, o którym wiedział, że ma pieniądze i pożyczył na wykup słupów przysłanych mu do elektryfikacji — 300 zł, wystawiając na karteczce pokwitowanie z pieczątką. Na drugi dzień pożyczył jeszcze 150 zł, a z braku karteczki pokwitowanie wystawił na bilecie wizytowym.

Jednym słowem ponaciągał wszystkich, gdzie się tylko dało. Wesoły tryb życia „delegata" wzbudził czujność policji, a gdy jeszcze wpłynęły raporty o „pożyczkach" it.d. „delegat" znalazł się w areszcie.

Przewód sądowy odkryje niewątpliwie ciekawe szczegóły działalności oszukańczego „delegata" nie tylko na terenie Krzepic, ale także Przyrowa i Janowa, gdzie również pan „delegat" gorliwie pracował nad „elektryfikacją powiatu".

OLBRZYMI BUHAJ
POTURBOWAŁ JUŻ DWU DOZORCÓW.

WIELUŃ, 14. 12. — W tych dniach w majątku Opojewice, należącym do dr Domagalskiego miał miejsce po raz drugi niebezpieczny wypadek stratowania człowieka przez potężnego buhaja.

Przed kilku tygodniami rozdrażniony czymś buhaj poturbował niebezpiecznie swego dozorcę Konstantego Wojtyrę, który dotychczas leży chory.

W tych dniach buhaj rzucił się znów na znajdującego się w jego przegrodzie zastępcę Wojtyry, 42-letniego Wincentego Stefaniaka, którego stratowawszy kopytami i wziąwszy na pół już żywego na rogi wyrzucił z przegrody.

Stefaniaka, który doznał niebezpiecznych wewnętrznych obrażeń i ogólnego potłuczenia przewieziono do szpitala W. W. Św. w Wieluniu.

FATALNY STRZAŁ Z WIATRÓWKI.
Zamiast w wróble trafił braciszka w oko.

MOSZCZENICA, 14. 12. — W Moszczenicy pod Piotrkowem syn miejscowego właściciela domu, 17-letni Władysław Kaźmierczak strzelał w podwórzu z wiatrówki do wróbli. Nieostrożny chłopiec po pewnej chwili wymierzył tak nieszczęśliwie, że trafił w twarz swego 5-letniego brata Henryka. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Zachodzi obawa utraty oka.

Władze policyjne wdrożyły dochodzenie i sporządziły protokół rodzicom młodego myśliwego.

Śpiący świętokradca pod ławką
NIEPOCZYTALNY WYSTĘP WYROSTKA.

ZDUŃSKA - WOLA, dn. 14 grudnia — Wczoraj w Zduńskiej Woli kościelny tamtejszej parafii Michał Hofman, wszedłszy o godz. 5-ej do kościoła zauważył śpiącego w ukryciu pod jedną z ławek chłopca. Zatrzymał go i zrewidował. Okazało się, że chłopiec ma przy sobie drobne pieniądze, skradzione z rozbitych przez niego puszek kościelnych do zbierania ofiar. Kościelny zamknął z powrotem kościół i powiadomił o tym posterunek policji. Gdy policjant przybył do kościoła, chłopca już nie było.

Po długich poszukiwaniach znaleziono go ukrytego w wieży kościoła. Przeprowadzony do aresztu i osadzony tam młodociany złodziej, zeznał, że nazywa się Ignacy Chęciński, ma lat 19 i mieszka we wsi Pratkowice pod Zd.-Wolą. Chcąc okraść kościół ukrył się w nim poprzedniego wieczoru i skradłszy pieniądze, czekał do rana, gdy otworzą kościół. Znużony oczekiwaniem zasnął i to pozwoliło kościelnemu pochwycić złodzieja.

Zbyt silne hamowanie przyczyną katastrofy kolejowej.

ŁÓDŹ, dnia 14 grudnia. — Na stacji Słotwiny, położonej na linii Łódź — Tomaszów, wydarzyła się katastrofa kolejowa pociągu zbiorowego, zdążającego z Łodzi do Tomaszowa.

Stacja Słotwiny, czerwonym światłem sygnalizowała maszyniście konieczność zatrzymania się przed wjazdem na stację. Maszynista usiłował zatrzymać pociąg normalnymi środkami, jednak z powodu oślizgłych szyn i spadku w tym miejscu nie udało mu się to, a wówczas zastosował ostrzejsze środki zatrzymania. Tymczasem pociąg zdążył już wtoczyć się na wjazdowe zwrotnice stacji Słotwiny.

Wskutek raptownego zahamowania wagon służbowy, idący bezpośrednio za parowozem, został wysadzony z szyn i potoczył się na inny tor, powodując wykolejenie się następnych trzech wagonów, parowóz zaś „poszedł" również po innym torze. Wskutek rozdwojenia pociągu nastąpiło jeszcze większe zahamowanie a wówczas cały pociąg pozostałymi wagonami naparł olbrzymim ciężarem i z wielką siłą na wykolejone wagony, powodując rozbicie dwóch: służbowego i wagonu ze zbiorowym ładunkiem. Służba pociągowa, znajdująca się w rozbitym wagonie, dzięki przytomności umysłu i zimnej krwi, powyskakiwała z pociągu, ocalając sobie życie.

Na miejsce wypadku zjechał pociąg ratowniczy z Koluszek, uprzątając przez kilka godzin tory.

„Przerwy świąteczne" krzywdą robotników
ZATARGI W ŚWIECIE PRACY.

ŁÓDŹ, 14. 12. — W związku z nieustępliwym stanowiskiem właścicieli przedsiębiorstw autobusowych w sprawie żądań szoferów i konduktorów odbyło się ogólne zebranie tychże.

Na zebraniu tym postanowiono proklamować strajk jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia.

Dokładny termin nie został ustalony.

KOMISJA ROZJEMCZA W SPRAWIE DOZORCÓW.

Jak wiadomo spór o warunki pracy i płacy dla dozorców domowych zostanie rozstrzygnięty przez rządową Komisję Rozjemczą.

Komisja ta, w skład której wejdą przedstawiciele ministerstw: Opieki Społecznej, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, rozpocznie pracę jeszcze w bieżącym tygodniu.

STRAJ OKUPACYJNY.

Wczoraj wybuchł strajk okupacyjny w przędzalni Dessurmonta (Wólczańska 219). Strajk wybuchł na tle obniżenia zarobków robotniczych. Zw. Zaw. w dniu dzisiejszym wystąpią do Inspekcji Pracy o zwołanie konferencji.

SPRAWA „PRZERWY ŚWIĄTECZNEJ".

W związku z mającym nastąpić unieruchomieniem szeregu większych fabryk włókienniczych w Łodzi na okres mniejszy aniżeli 10-dniowy — upoważniający do zasiłków — Związki zawodowe zamierzają podjąć kroki w kierunku przeprowadzenia pod tym względem nowelizacji ustawodawstwa pracy.

Odpowiednie projekty tej nowelizacji mają być zgłoszone jeszcze na bieżącej sesji parlamentarnej.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Prez. Narutowicza

ŁÓDŹ, 14 grudnia. W dniu 16 grudnia rb. o godz. 10-ej, jako w piętnastą bolesną rocznicę śmierci śp. Gabryela Narutowicza, Pierwszego Prezydenta R.P. odbędzie się w Katedrze Łódzkiej uroczyste nabożeństwo żałobne.

ŻYCIE ZGIERZA

DOSKONAŁE BOISKO I PIĘKNY DZIEDZINIEC w szkole powszechnej Nr. 1.

Znana jest mieszkańcom naszego miasta troska Zarządu Miejskiego, a szczególnie prezydenta J. Świercza o szkolnictwo w Zgierzu. W rb. mimo poważnych kosztów związanych z budową gmachu szkoły powszechnej Nr 4 Zarząd Miejski nie zapomniał o innych szkołach, przeprowadzając kosztowny remont szkoły powszechnej Nr 1, gdzie uczęszcza 1500 dzieci. Odświeżone zostało gruntownie wnętrze gmachu. Korytarze i klatki schodowe pomalowano powtórnie na olejno, założono w klatkach schodowych poręcze dla wygody i bezpieczeństwa dziatwy. Poza tym częściowo przełożono dach oraz naprawiono polepy.

Nie na tym jednak koniec. Oto doprowadzono do wzorowego porządku dziedziniec szkolny i boisko, przeprowadzając w ciągu całego sezonu niwelacje terenu i roboty ziemne. Na boisko z sąsiednich placów miejskich nawieziono ziemi żyznej dla obsiania trawą. Główne, piękne, równe boisko o wymiarach 42x55 m. otoczone jest żywopłotem oraz alejkami. Oddzielnie znajduje się boisko dla siatkówki oraz wybudowano według najnowszych przepisów piękną skocznię o znajdującym się w ziemi dnie betonowym.

Poza tym zaprowadzono nowe klomby, kwietniki, rabaty, betonowe szerokie chodniki w przejściach ze szkoły, schody na główne boisko i wiele innych ulepszeń i upiększeń. Roboty prowadzone były przez kilka tygodni pod kierunkiem p. F. Jakubowskiego.

Wynik tej pracy w postaci pięknego dziedzińca uradował dzieci, które łącznie z nauczycielstwem i kierownikiem J. Hierowskim na czele składają tą drogą serdeczne podziękowanie Zarządowi Miejskiemu a szczególnie prezydentowi J. Świerczowi za troskliwą opiekę.

KINO „APOLLO".

wyświetla obecnie wspaniały film p. t. „Szarża Lekkiej Brygady".

Kino „Venus" — film polski p. t. „Parada Warszawy".

Decyzja tramwajarzy o pierwszym dniu Świąt została zakomunikowana dyrekcji i inspekcji pracy.

ŁÓDŹ, 14 grudnia. — Jak już donosiliśmy, związek tramwajarzy powziął decyzję o nieprzystąpieniu do pracy w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia. O decyzji tej została zawiadomiona Inspekcja Pracy oraz Dyrekcja K.E.Ł.

W związku z tym według kursujących wśród tramwajarzy wiadomości, Dyrekcja K.E.Ł. przystąpiła do przeszkolenia około 50 osób, które w razie niestawienia się w tym dniu do pracy tramwajarzy, obejmą obsługę wagonów, tak by choć część wozów mogła wyjechać na miasto.

Pożar w fabryczce swetrów
Kronika pogotowia ratunkowego.

ŁÓDŹ, 14. 12. — Nocy ubiegłej o godzinie 1.30 powstał pożar w domu nr. 21 przy ul. Cegielnianej w mieszkaniu W. Zylbersztajna na drugim piętrze. Do ognia wyjechał III pluton straży pożarnej, który po 1-godzinnej akcji pożar ugasił. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa przewodu kominowego, w którym zapaliła się belka, a od niej ściana.

— Dziś o godz. 6.30 rano wybuchł pożar w małej fabryczce swetrów, mieszczącej się w suterenie domu nr. 16 przy ul. Mielczarskiego. W zakładzie tym, stanowiącym własność E. Żyglińskiego, zapaliła się przędza i maszyny. Akcję ratunkową, która trwała prawie godzinę, przeprowadził III pluton straży pożarnej. Przyczyna ognia nie została dotychczas ustalona. Sprawę tę wyświetli specjalna komisja.

ŻYCIE PABIANIC

Błysk noża w mrokach nocy
ZAGADKOWY NAPAD NA PRZYFERIAC [illegible]

Na przechodzącego ulicą Bolesława Chęcińskiego z ul. Kopernika 12, gdy wymieniony znajdował się przy zbiegu ulic Konstantynowskiej, Żwirki i Wigury, w porze wieczornej napadło 3 osobników, którzy poczęli go bić kijami. Jeden z napastników nożem pchnął Chęcińskiego w głowę, zadając mu na szczęście tylko powierzchowną ranę głowy. Na krzyk napadniętego napastnicy zbiegli. Jednego z napastników rozpoznano. Okazał się nim niejaki Kochowski Zygmunt, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Warszawskiej 61. Osadzono go w areszcie do dyspozycji sądu, zaś za pozostałymi zbiegłymi uczestnikami napadu wszczęto poszukiwania. Powód napadu nie jest znany.

AKADEMIA PRZECIWRAKOWA.

Onegdaj w sali Kina Miejskiego odbyła się akademia, zorganizowana przez Towarzystwo do walki z rakiem w Pabianicach. Na akademię przybyło sporo ludzi, którzy z ciekawością wysłuchali odczytu dr Mileny Piotrowskiej, omawiającej życie i czyny słynnej naszej rodaczki wynalazczyni leczącego chorobę raka radu dr Curie-Skłodowskiej. Następnie dr Witold Eichler zapoznał słuchaczy ze sposobami walki z rakiem i jak się przed nim można ustrzec.

OSOBISTE.

P. Janina Stopczyńska, obywatelka ziemska z Woli Zaradzyńskiej pod Pabianicami otrzymała srebrny Krzyż Zasługi za pracę społeczną.

ZACZEPIAŁ PRZECHODNIÓW.

Wacław Bąkowski z Karniszewic, będąc w stanie pijanym, zaczepiał przechodniów, których popychał i bił pięściami. Osadzono go w areszcie miejskim do wytrzeźwienia.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Kino Oświatowe ul. Gdańska, ostatnie dni wyświetlania francuskiego filmu p. t. „Nicpoń".

Oaza wiecznej zieloności
Najszczęśliwsza wyspa
NA BRIONI NIE MA SAMOCHODÓW.

Brioni, w grudniu.

W górnej części Adriatyku, Brioni wynurza się z fal, zdala od hotelarskiej Wenecji i snobistycznego Lido, o kilka sążni od brzegu, a tysiąc mil od świata! Małe, dzikie wysepki, otaczają Brioni, jak orszak barbarzyńskich niewolników. Wyspa jest pięknością samą... Musiała się podobać, to też rzymscy arystokraci, uwiedzeni elegancją jej sylwetki, ukoronowali Brioni kwietnymi terasami swych will. Później spokój jej upodobali sobie mnisi, budując klasztor i bazylikę.

Podczas czterystu lat, Brioni spała spokojnie, pod przykryciem gąszczu swej wiecznej zieloności, nie znana i nie odwiedzana przez nikogo.

Na początku XX wieku znalazł się wreszcie rycerz, który obudził śpiącą królewnę z zaczarowanego snu, a był nim austriacki bogacz Paweł Kupelwieser. Oczarowany uroczym położeniem wyspy podarował jej wspaniałomyślnie port i hotel, obdarzył świeżą wodą i elektrycznością, 800 hektarami angielskiego parku, oraz kortami tennisowymi do tennisu i placem do gry w polo.

Brioni jest cudownym parkiem, otoczonym wodą. Ma ona swój zamek, hotel, jego podwórzec — port i oficyny — którymi są domy, ukryte poza hotelem, a zamieszkane przez 800 urzędników związanych z poszczególnymi czynnościami zarządu budynków na wyspie i jedynych, stałych jej mieszkańców. Właściciel will, bowiem i turyści przybywają tam tylko na dłuższy, lub krótszy pobyt, tak, że ludność wyspy bezustannie się zmienia. Maleńki i pełen uroku port jest jednocześnie dziedzińcem hotelu, który go otacza ze wszystkichs tron, nieregularnymi blokami swego nowoczesnego gmachu.

Z wybrzeża portu wchodzi się bezpośrednio prawie do sali jadalnej hotelu, która różnokolorowymi parasolami i serwetami stolików wyległa aż na jego kamieniste schody.

Tuż za hotelem rozciąga się park artystycznie pomyślany i wykonany. Ponad łagodnymi zboczami wzgórz wyścielanych soczystą zielonością, wystrzelają w błękitne niebo—wierzchołki, ciemno-zielonych cisów. Zarośla ustępują miejsca słonecznym trawnikom do gry w polo. Romantyczne aleje wydłużają się w nieskończoność, a turyści ze zdziwieniem widzą przebiegające płochliwe sarny, lub stada pawi, uciekające ze środka kortu tennisowego. A dookoła morze, które wdziera się srebrzystymi falami w każdy załamek skalistego wybrzeża i pięknej plaży, wygląda mocnym błękitem z pomiędzy szeregów sosen, zieleni się pod dębowym zagajnikiem.

Liczni turyści, rekrutujący się przeważnie z możnych tego świata, urządzają wycieczki yachtami i okrętami do koła malowniczych brzegów wyspy, na krańcu której, czerwienią się, w promieniach zachodzącego słońca, ruiny bazyliki z IV-go wieku.

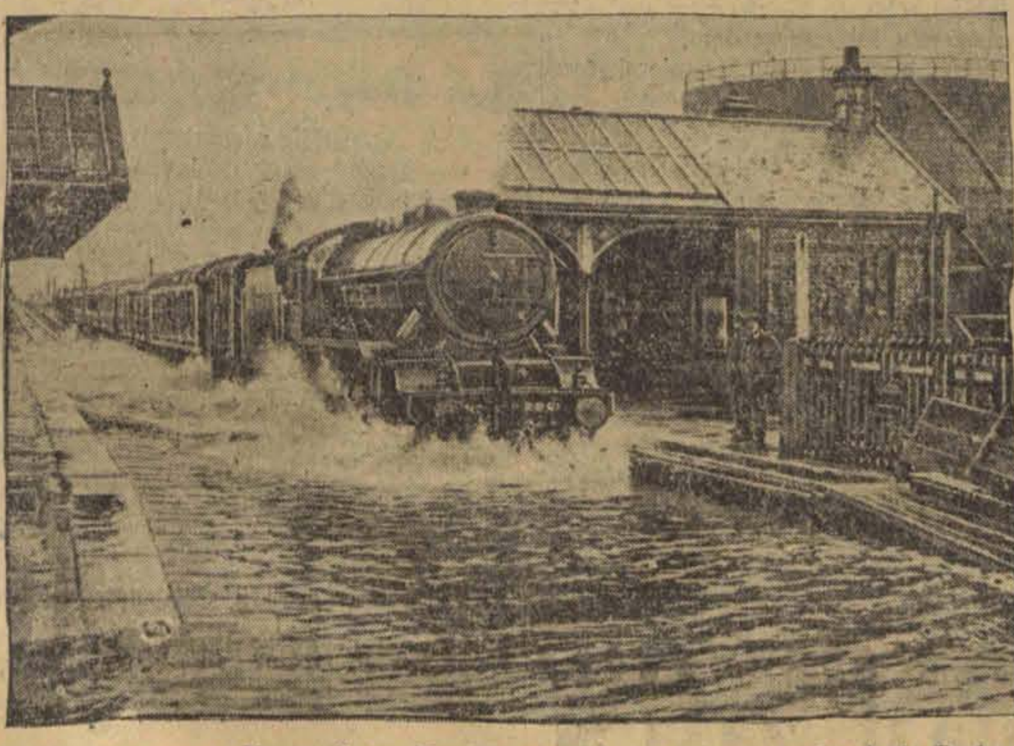
Rano, całe Brioni jest na plaży, otoczonej tarasami baru. O trzeciej godzinie zapełniają się sale hotelu przy porcie a o 5-ej hotel jest pusty, wyspa wydaje się wyludnioną. Gdzież więc są turyści? Niektórzy zajmują się grą w polo, inni golfem lub tennisem, lecz większość znika wewnątrz parku i błądzi w spokojnych, cienistych alejach, na zboczach wzgórz nadmorskich. Brioni jest miejscem romantycznym, stworzonym, jak by do miłości, nic więc dziwnego, że wieczór dopiero gromadzi znowu większość rozproszonych turystów.

Jedyną lokomocją, dozwoloną na wyspie Brioni, jest rower, którym też posługują się wszyscy. Następca tronu Rumunii korzystał również, codziennie z tego demokratycznego środka lokomocji, zarówno jak baron Rotszyld, chłopiec od windy, książę Spoletto, czy ogrodnik. Samochodów tych odznak różnic socjalnych — nie widuje się wcale na wyspie, której wszyscy mieszkańcy, chwilowi, czy stali żyją w zgodzie i równości wypływających z uroczego położenia i klimatu wyspy oraz beztroskiego spokoju, wionącego z tej oazy szczęśliwości.

Panorama wyspy w promieniach zachodzącego słońca przypomina raczej jakiś bajeczny krajobraz z nieprawdziwego zdarzenia — niż rzeczywistość.

Tulimski.

KURJER W WODZIE.



Pociąg pośpieszny Newcastle — Cardiff wjechał na zalaną wodą stację Derby.

Ślub tancerki kabaretowej
w klinice położniczej.

Przed kilku dniami zgłosiła się do kliniki w Budapeszcie pewna elegancka i młoda kobieta, prosząc o przyjęcie. Oświadczyła, że nazywa się Roselle Rowland i jest z zawodu tancerką kabaretową. Po kilku dniach pobytu w klinice Roselle Rowland urodziła dziecko, tęgiego i zdrowego syna. Natychmiast potem zażądała, ażeby wysłano depeszę do Brukseli, na adres pewnego znanego barona belgijskiego. Baron ów przybył nazajutrz samolotem.

Roselle Rowland jest młodą i piękną kobietą. Przed dwoma laty była girlsą w jednym z music-hallów w Paryżu. Tam poznała pewnego barona belgijskiego, bardzo bogatego przemysłowca z Brukseli. Baron uczęszczał odtąd stale do music-hallu, przez co stał się nawet przedmiotem żartów swoich przyjaciół, ponieważ znany był z swoich surowych zasad starokawalerskich.

Zapatrywania barona zmieniły się, gdy poznał Roselle Rowland. Zakochał się w niej i oświadczył, że się z nią ożeni, jeżeli urodzi mu potomka. Młoda Amerykanka zgodziła się na ten warunek, lecz zażądała że wręczył jej deklarację na piśmie, że ożeni się z nią, gdy urodzi mu dziecko.

Przed kilku dniami baron przyjechał z Roselle Rowland na Węgry na polowanie. Młoda kobieta była już w ciąży. Baron musiał jednak wrócić nagle do Brukseli, i prosił Roselle, ażeby wysłała do niego depeszę, gdy urodzi dziecko.

Otrzymawszy depeszę, baron przyleciał samolotem do Budapesztu z gotowymi papierami i dokumentami. Potem udał się do adwokata, załatwił wszystkie formalności w urzędzie cywilnym i wziął z Rosellą ślub w klinice położniczej.

MORDERCA 5-LETNIEGO SYNKA
skazany na karę śmierci.

Sąd przysięgłych w Paryżu rozpatrywał sprawę Fryderyka Moyse i jego żony Marii, oskarżonych o zamordowanie 5-letniego synka Marii Tanneau, którego Fryderyk Moyse był ojcem.

Oskarżony porwał najpierw dziecko jego matce i rzekomo się nim zaopiekował. Pod wpływem tej „troskliwej opieki" dziecko zmarło. Śledztwo wykazało, że dziecko zostało uduszone. Maria Moyse wiedziała o wszystkim i pomagała mu w dokonaniu strasznej zbrodni. Dlatego też znalazła się obok ojcobójcy na ławie oskarżonych.

Gdy adwokatka nieszczęśliwej matki w wzruszających słowach opisała jej cierpienia, oskarżony wybuchnął głośnym płaczem. Ale publiczność nie uwierzyła w szczerość tych łez i zaczęła manifestować przeciwko oskarżonemu, który się zaraz uspokoił. Sąd po naradzie skazał Fryderyka na karę śmierci. Maria Moyse została skazana na 5 lat więzienia.

—ooo—

Kula przeszyła pierś
młodego artylerzysty - Polaka.

Polak, Alfred Wojtaszewski, naturalizowany obywatel francuski stale zamieszkujący Harnes, odbywał służbę wojskową w Douai.

Po wyczyszczeniu broni, drugi artylerzysta umieścił z powrotem magazyn, w którym miały się znajdować 3 ślepe naboje. Oglądając broń spowodował wystrzał, który trafił nieszczęśliwego Wojtaszewskiego w pierś. Na nieszczęście nie był to ślepy nabój; wystrzał przeszył klatkę piersiową na wylot; rannego zawieziono w bardzo ciężkim stanie do szpitala wojskowego. Wojtaszewski jest żonaty i ojcem 2 dzieci.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 31

Prawdopodobnie, Artur odkładałby długo swe zdobycie informacji o tym, co się działo u Horyńskiego, dopóki nie wyczerpałyby mu się pieniądze — gdyby z pomocą nie pośpieszył przypadek — a w nim dużej roli nie odegrała Ziutka.

Spotkali się w „Ziemiańskiej". Tam właśnie, zobaczyła ich Wandeczka, powiadomiona przez swą siostrę cioteczną o tym spotkaniu i złudzona podobieństwem Artura do Korskiego, zrozpaczona, z płaczem powróciła do domu.

Tymczasem, Darski coraz więcej wpadał w swą rolę zakochanego, oświadczał się prawie wyraźnie o rękę Ziutki, a kierowniczka pracowni krawieckiej w „Maison Elwira", piła te słowa, niczym nektar i rosła, jak na drożdżach, poczytując się już przyszłą ordynatową.

Później zaproponował jej wspólną kolację w restauracji „Hotelu Europejskiego", a ponieważ wiedziała, że zbiera się tam najwytworniejsze warszawskie towarzystwo, chętnie zgodziła się na to, zadowolona, że ją tam zobaczą wraz z Darskim.

Gdy weszli do wielkiej, wyłożonej białymi marmurami i dyskretnie oświetlonej sali, Ziuta z przyjemnością stwierdziła, że większość obecnych nie tylko na nią rzucała ciekawe spojrzenia, ale również patrzyła na Artura, jak się patrzy na kogoś, kto wyróżnił się czymś sponad tłumu. Nawet kelnerzy trącali się dyskretnie, zerkając na niego i z niezwykłymi honorami przeprowadzono ich do stolika, znajdującego się nieco w głębi sali.

— Musi tu być dobrze znany! — pomyślała. — Jednak, to przyjemnie pokazać się z wielkim panem.

Spojrzenia te uszły jednak uwagi Artura. Zbyt był zaprzątnięty tym, że znajduje się w towarzystwie ładnej kobiety i że zje dobrą kolację, po długiej diecie, w sanatorium.

Toteż, nie licząc się z wydatkami, począł zamawiać najdroższe zakąski i potrawy. Ze smutkiem tylko zauważył, gdyż na tyle jeszcze pozostało mu rozsądku:

— Panno Ziuto, proszę wybrać wino! Mnie, niestety, przez pewien czas pić nie wolno... Doktór surowo zabronił... — przed oczami mignęła mu twarz lekarza i przypomniało mu się jego ostrzeżenie. — Ale, dla przyzwoitości musimy obstalować jakąś butelkę...

— Nie pijak! — stwierdziła z zadowoleniem, wymieniwszy kelnerowi pierwszą lepszą wybraną z karty markę francuskiego wina. — Ten Darski to zbiór samych cnót

Kolacja popłynęła w znakomitym nastroju, a Artur w przerwach pomiędzy jedzeniem nadal kreślił przed Ziutą złote horyzonty. Słuchała tych wyznań z uśmiechem pełnym zadowolenia, jednocześnie obserwując nieznacznie salę. Wtem spostrzegła, że jeden z panów, siedzący przy dalszym stoliku w gronie kilku innych wytwornych mężczyzn, ukłonił się lekko w kierunku Darskiego, ale Artur nie zauważył tego ruchu.

— Proszę się odkłonić — wyrzekła, gdyż znała z widzenia owego pana, jak i większość wytwornych mężczyzn w Warszawie, hrabia Stomorowski kłania się panu. Członek dyrekcji Towarzystwa Wyścigów Konnych... Musi pana bardzo lubić, gdyż uśmiecha się przyjaźnie...

— Ach... ach... — wybąkał i uniósłszy się z miejsca ukłonił się bardzo grzecznie nieznanemu mu całkowicie mężczyźnie, na co ten odpowiedział powtórnym prawie serdecznym skinieniem głowy.

Artur po chwili, dopiero się zorientował. Nazwisko Stomorowskiego, oczywiście było mu nie obce, gdyż cała arystokracja zna się doskonale między sobą i wiedział, że ten zajmuje wybitne stanowisko w świecie sportowym Ale, przecież widział go po raz pierwszy i nigdy mu nie był przedstawiony. Skąd podobna uprzejmość?

— Czyżby już do nich dotarła wieść — pomyślał — że jestem spadkobiercą Horyńskiego? W jaki sposób mnie poznali?

Nic nie rozumiał. Wnet, jednak spotkała go nowa niespodzianka.

Kelner, który od początku prawie z uwielbieniem patrzył na Artura, nie wytrzymał i ukończywszy zmienianie talerzy, wypalił:

— Przepraszam najmocniej, jaśnie pana, za moją poufałość. Ale, my tu wszyscy z takim podziwem spoglądamy na jaśnie pana!

— Na mnie?

— Za jego jazdę na „Ideale"! — (Wiadomo, że największymi amatorami wyścigów są fryzjerzy i kelnerzy, a ten który podawał Arturowi był świadkiem sukcesu Korskiego i teraz mniemał, że z nim rozmawia). — Jak jaśnie pan pojechał! Najstarsi ludzie nie pamiętają! Grałem, grałem na „Ideała". Jaśnie pan uratował mi dużo pieniędzy. Stale będę grał na jego konie!

— Ja? Moje konie? — twarz Darskiego przybrała wyraz bezgranicznego zdumienia.

Kelner spojrzał na niego, zaczerwienił się i raptownie zamilkł. Dziwne zachowanie się „wybitnego sportsmana" przypisał temu, że ten jest może niezadowolony ze zbytniej jego poufałości.

— Przepraszam! — bąknął i szybko oddalił się od stolika.

Długo zapewne siedziałby Artur z wytrzeszczonymi oczami i niezbyt mądrą miną, gdyby Ziutka nie wprawiła go w jeszcze większe osłupienie.

— Panie Arciu — mówiła mu już zdrobniale po imieniu — doprawdy nie pojmuję dlaczego pan się rozgniewał na naszego kelnera? Zupełnie nie zamierzał pana dotknąć, a to co mówił, było zachwytem dla jego jazdy, płynącym ze szczerego serca.

— Kiedy... Jaka jazda?

— Och! — obruszyła się. — Mówi o tym cała Warszawa! W pismach pomieszczono ogromne sprawozdania. Mam nawet numer przy sobie — istotnie, chcąc zrobić przyjemność Arturowi odnalazła odpowiedni numer gazety sprzed paru dni i zabrała go ze sobą — pocóż ta skromność?

— Pani ma numer przy sobie!

— Proszę! — sięgnęła do woreczka i podała mu złożone we czworo pismo.

Rozwinął je szybko, drżącymi palcami. Był to istotnie numer bardzo popularnego dziennika. Równie prędko wsadził do oka monokl, zwisający na sznurku, może dlatego, że naprawdę źle widział, a może dlatego, że chciał ukryć wzrastające zmieszanie.

Na pierwszej stronie widniała jego własna fotografia na koniu, a pod nią napis, wydrukowany tłustymi czcionkami:

„Fenomenalna jazda p. Artura Darskiego na „Ideale"
Wygrywa w sensacyjny sposób wyścig.
Publiczność zgotowała zwycięzcy niebywałą owację'

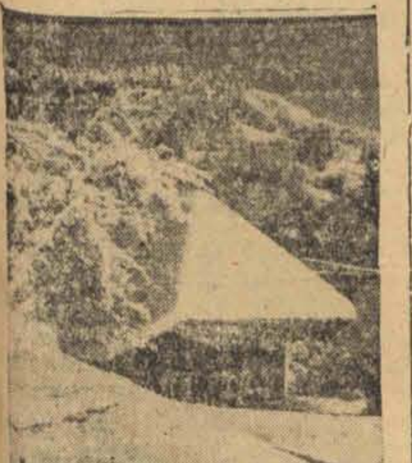
Wpił się oczami w tę rzekomą podobiznę. Było to zdjęcie nieco niewyraźne, pochwycone przez fotografa bez wiedzy Korskiego, gdy powracał na „Ideale" przed trybuny, po wyścigu.

W każdym razie, Artur mógł dobrze wszystko rozróżnić i przysiągłby, że to on sam został zdjęty na koniu

— Co za licho! — mało nie zaklął głośno.

—Ale się powstrzymał. Przeczytał wzmiankę, znajdującą się pod tytułem i dowiedział się z niej, że ten który występował, jako Artur Darski odniósł istotnie na wierzchowcu Horyńskiego niebywały triumf

Zima w górach.



Gruby śnieg pokrył już stoki gór i dachy domostw w górach, ku uciesze zwolenników „białego sportu".

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Mimo uruchomienia Opery, komisja międzyzwiązkowa jej pracowników, obejmująca chóry, orkiestrę, solistów, balet i pracowników technicznych, nie tylko nie zawiesiła swej działalności, ale uznała za celowe nadal prowadzić akcję, zmierzającą do upaństwowienia Opery w jak najkrótszym czasie. Stanowisko władz państwowych, które przyczyniło się do zlikwidowania zatargu w Operze, oraz oświadczenie gen. inspektora pracy, dyr. Klotta o zainteresowaniu się przez rząd sytuacją w Operze, dają bodźca komisji międzyzwiązkowej do kontynuowania dotychczasowej akcji. Chcąc zmobilizować opinię społeczną, komisja postanowiła zwrócić się do szeregu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa z prośbą o wypowiedzenie się na temat dalszych losów Opery. Palącą sprawą jest uregulowanie prawnego położenia pracowników, którzy ze względu na istniejące warunki nie mogli korzystać z zasiłków, należnych im z tytułu bezrobocia w czasie gdy Opera była nieczynna. Mając kontrakty 8-miesięczne, płacili podatek dochodowy od sumy zarobków za okres 12-miesięczny. Zespoły Opery warszawskiej przystąpiły do pracy 1-go grudnia na skutek zapewnień, iż wszystkie ich dezyderaty będą uwzględnione, co jednak nie nastąpiło. Powoduje to powrotną falę wątpliwości i obaw, które oby znowu nie przybrały form poprzednich.

* * *

Prezes wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie, Gustaw Lauter, wyznaczył na dzień 20 bm. termin rozprawy o elektrownię warszawską. Na posiedzeniu tym pełnomocnicy obu stron mają zapoznać się z wynikiem ekspertyz, które przedstawi sądowi biegły Jan Gebethner. Ekspertyzy doprowadzić mają do ustalenia wysokości odszkodowań dla dawnych koncesjonariuszy elektrowni. Na rozprawę obecną po raz pierwszy od czasu zasądzenia elektrowni na rzecz miasta, delegują francuscy koncesjonariusze swego pełnomocnika w osobie adw. Kuratowskiego. Dotychczas francuscy kapitaliści nie brali udziału w pracach sądu, obstając przy swych żądaniach rozrachunkowych, opartych na obliczeniach arbitra międzynarodowego van Assera, zasądzających dawnym koncesjonariuszom około 100 milionów złotych.

Kratecczki.

PĄSEK NA STRYCHU.

MOKRA BIELIZNA.

Buduje się w Łodzi dużo nowych domów. Bardzo pięknych i bardzo drogich. Może domy nie są takie drogie, ale mieszkania w tych domach są drogie piekielnie. Mimo to mieszkania te są rozchwytywane a właściciele nie wiedzą już, z przejęcia, czy mają chodzić na nogach czy na głowie. Gdy przychodzi amator na mieszkanie, gospodarz przygląda mu się podejrzliwie, bada dokładnie imię, nazwisko, stan cywilny, sprawdza szczegółowo stan finansowy reflektanta i wreszcie łaskawie oznajmia:

— No, pod względem majątkowym jest pan odpowiedzialny. A teraz przejdźmy wobec tego do szczegółów następnych.

— O co jeszcze może panu chodzić?

— O co? O bardzo wiele. Czy pan nie jest przypadkiem lekarzem?

— Nie.

— A może adwokatem?

— Nie.

— Ani dentystą?

— Nie. Ale dlaczego pan o to pyta?

— Dlatego, że adwokatom, lekarzom i dentystom mieszkań nie wynajmuję.

— ??

— Za dużo klientów do nich przychodzi i niszczą schody. A dzieci pan nie ma?

— Nie.

— No to dobrze, bo lokatorom z dziećmi nie wynajmuję. Hałasują i brudzą. A psa może pan ma?

— Mam.

— No to nic z tego nie będzie. Nie mogę panu wynająć, bo psy zanieczyszczają klatkę schodową i podwórze!

— Ależ to taki maleńki piesek...

— Maleńki - niemaleńki, wszystko jedno. Maleńki paskudzi tak samo jak i duży.

— No trudno. Nie chce pan wynająć z powodu psa, to nie. Ale - ale... a przecież bratu psa pozwala pan jednak w swoim domu mieszkać!

— Ja? Pozwalam? Gdzie, kiedy, jak?

— No tak. Przecież pan jest podobno znany psubrat i mieszka pan w swoim domu...

Wynajęcie mieszkania w nowym domu nie jest rzeczą łatwą. Do właściciela takiego domu trzeba niemal składać pisemne podania, zaopatrzone odpowiednim znaczkiem stemplowym, trzeba szukać dużej protekcji, złożyć przysięgę, że nigdy nie będzie się miało ani dziecka, ani psa, ani kota, ani w ogóle żadnego stworzenia, że nie będzie się głośno mówiło po godzinie 10-ej wieczorem, bo przeszkadzałoby to sąsiadom, że będzie się delikatnie i ostrożnie chodziło po własnym mieszkaniu, aby zbytnio nie niszczyć podłogi, że nie będzie się przypadkiem ocierało o ściany na klatce schodowej, aby nie uszkodzić malowidła, że nie będzie się zbyt intensywnie korzystało z centralnego ogrzewania, gdyż należy oszczędzać na opale, że nie będzie się kąpało częściej niż raz w miesiącu, bo motor do pompowania wody zbyt szybko by się zużył, że nie...

Dużo trzeba warunków spełnić, aby otrzymać mieszkanie w nowym, luksusowym domu. Ponadto trzeba mieć pieniądze na grube komorne za dwa lata z góry, kamienicznik bowiem pragnie wykończyć wasze mieszkanie za wasze własne pienądze. Komorne waha się w granicach od 250—350 złotych miesięcznie za trzy pokoje. I kamienicznik wypłacze się jeszcze na waszym łonie, że dom zamortyzuje mu się „dopiero“ po pięciu latach, kiedy on tak bardzoby chciał, aby amortyzacja nastąpiła już po roku, to będzie mógł wybudować następny luksusowy dom.

Dlatego właśnie wolę już mieszkać w starym, chociaż paskudnym domu.

PECH.

Bronisław Pąsek, z ulicy Limanowskiego, przeważnie trudni się kradzieżami. Jest to fakt urzędowo stwierdzony przez odpowiednie władze, dlatego możemy o nim spokojnie pisać. Pąsek wyspecjalizował się w bieliźnie. Lubi bieliznę. Gdy tylko poczuje, że gdzieś na strychu suszy się bielizna, nie wytrzyma, by jej nie „zlikwidować“.

Ostatnio Pąsek zakradł się na strych jednego z domów przy ulicy Zgierskiej, skąd skradł bieliznę Marianny Waneckiej. W chwili, gdy zamierzał już ulotnić się ze zdobyczą, został złapany i — skazany na rok więzenia.

Jerzy Krzecki.

Kłusownik zamiast zająca

zastrzelił swego brata.

Z Wilna donoszą:

Na polach kol. Dzernicze, gm. jodzkiej, w czasie polowania kłusowników Justyna i Antoniego Bezdzielów, mieszkańców kolonii Rydzewszczyzna, Justyn Bezdziel, strzelając do zająca, trafił z tyłu w głowę siedzącego na sankach Antoniego Bezdziela. Po przywiezieniu do lekarza w N. Pohoście, Antoni Bezdziel zmarł.

W związku z tym zatrzymano Justyna Bezdziela, który do winy się nie przyznał, tłumacząc, że Antoni Bezdziel sam się postrzelił przez nieostrożność. W czasie sekcji zwłok, ustalono, że denat nie mógł sam się postrzelić, lecz został postrzelony przez inną osobę. Justyn Bezdziel nie przyznał się również do nielegalnego posiadania broni myśliwskiej, a w czasie rewizji, broni nie znaleziono, natomiast zakwestionowano fuzję myśliwską, należącą do Antoniego Bezdziela. Sędzia śledczy w Brasławiu zastosował względem Justyna Bezdziela, jako środek zapobiegawczy, kaucję lub poręczenie w kwocie 300 złotych.

Gdy poeta szuka rymów...

NIESZCZĘSNE „AUTO DENTYSTY“

Z Tarnopola donoszą:

Ciekawa sprawa znajdzie się w II instancji przed Sądem Okręgowym w Tarnopolu.

W Trembowli ukazuje się pismo „Ogólnopolski Informator“. W lipcu rb. wydrukowany został w piśmie tym wiersz pt. „Auto dentysty“. Jedna zwrotka w wierszu kończyła się: „Gdy policja prócz złodziei, psy i sklepy dziś pilnuje“. Prokuratura pociągnęła redaktora odpowiedzialnego i zarazem autora wiersza do odpowiedzialności za zniewagę Policji Państwowej. Oskarżony August Wasylecki bronił się, że zdanie inkryminowane napisane zostało celem lepszego zrymowania wiersza, pisząc zaś pod wpływem natchnienia, nie był świadom, że zdanie to znieważy kogoś.

Sędzia grodzki skazał go na 50 złotych grzywny. Sędzia w uzasadnieniu wyroku podniósł jako okoliczność obciążającą, że W. został już raz skazany z art. 255 K. K. za notatkę: „Wojna abisyńska w sądzie“. W sprawozdaniu rozprawy sądowej przed tym samym sędzią znalazł się mianowicie zwrot następujący: „Sędzia P. E., będąc sam w ogromnym strachu, ukarał jedną i drugą stronę“. Ponieważ dopuszczony przez Sąd Apelacyjny we Lwowie niecodzienny dowód prawdy nie został przeprowadzony, został wówczas W. skazany na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na pięć lat. W aktach czytamy, że: „W. na burmistrza Trembowli a nawet na samego starostę w piśmie swym pisał“.

Obecnie W. doniósł sądowi, że przeniósł się już na stałe do Lwowa.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 14 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Król - bohater żakiem“ — audycja dla dzieci starszych — z Krakowa
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.20 „W muzykalnym domu“ — audycja w wykonaniu tria Polskiego Radia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Radiokronikarz w Helsinkach“ — pogad.
17.15 Koncert kameralny w wykonaniu Tadeusza Lifana — wiolonczela i Artura Hermelina —
17.50 Sen zimowy zwierząt i roślin — pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Nieśmiertelne książki: „Roczniki“ — Tacyta — z Krakowa
19.30 Polska twórczość chóralna — z Krakowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert ku czci Stanisława Niewiadomskiego (transmisja ze Lwowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia z udziałem Zofii Terne (piosenki)
22.15 Ludwik van Beethoven: Koncert fortepianowy C-moll op. 37
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Poematy symfoniczne — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Amelita Galli - Curci — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.25 Śpiewa chór Dana — płyty
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

ŚRODA, 15 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka — z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka — z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Kaprysy Paganiniego — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Grudzień“ — pogadanka dla dzieci star.
16.00 Skrzynka językowa
16.15 W panteonie muzyki — wizyta w Lipskim Muzeum Instrumentów (reportaż)
17.00 Radio a obrona państwa — odczyt
17.15 Mniej znane balety w wykonaniu orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
17.50 Zniesławienie i obraza — pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Lekkie melodie skrzypcowe — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Jak to Stefan Okoła poszedł do gimnazjum“ (obrazek z powieści Józefa Mortona „Spowiedź“
19.20 Pieśni dziecięce Tadeusza Mayznera w wykonaniu Anieli Szlemińskiej
19.35 Determinizm a zasada wyłącznego środka — odczyt
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Współcześni kompozytorzy operetkowi — płyty
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Stefana Askenazego — fortepian
21.40 Wieczór literacki
22.10 Kalejdoskop — audycja rozrywkowa (z Poznania)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Kaprysy Paganiniego — płyty z Warszawy
14.00 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Lalka“ — Bolesława Prusa
15.10 Utwory skrzypcowe — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Lekkie utwory fortepianowe
18.40 „Opieka nad matką i dzieckiem“ — dialog
18.55 Odczytanie programu
20.00 Recital skrzypcowy Ksawerego Staniekiego
20.30 Felieton pt. „W podziemiach łódzkiego ratusza“
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

ARMAND MERCIER.

DOWÓDCA.

Kapitan de la Sylwe poszedł na wojnę z kawalerzystami.

Jako porucznik dragonów uczestniczył w szalonych ekspedycjach konnych. Po czym, kiedy stabilizacja bojowego frontu skazała szwadron na przygnębiającą bierność, podał się o przejście do piechoty.

Przybył do kwatery wypoczynkowej kompanii której miał objąć dowództwo pewnego mglistego ranka wiosennego 1915 roku.

Od kilku już dni piechurzy wiedzieli, że dragon ma być ich kapitanem i nie kryli się z wielkim swoim niezadowoleniem z tego powodu. Dla żołnierzy okopów bowiem oficer kawalerii był wojskowym ubranym elegancko, w dobrze skrojony mundur, nieskazitelne buty, z monoklem w oku i szpicrutą w ręku posyłającym do paki urlopników, którzy zaniedbali salutować mu według regulaminu.

— Ja wam powiadam — upewniał Kryspin, jeden z najzagorzalszych malkontentów — że, będziemy mieli piekło nie życie teraz.

— A wszystko skupi się na mnie — biadał Ladug pełniący funkcję ordynansa — wypadnie mi tańczyć koło tego paniczyka. — Zobaczycie!

Szefowie oddziałów, jakkolwiek wstrzemięźliwsi w swoich wyrzekaniach nie ukrywali również niepokoju. Zdobywszy swoje galony na polu bitwy obawiali się przybycia tego kawalerzysty o nazwisku arystokratycznym, którego pycha i wyniosły sposób bycia zmrozić mogły miłą atmosferę niewymuszoności i swobody cechującą dotychczas ich partie manilli.

Skromne moje stanowisko pomocniczego lekarza zniewalało mnie w owe czasy do korzystania z kasyna oficerskiego; łaska jaką piechota tylko wyświadczała chorążym do których zaliczałem się. Koledzy moi w kawalerii nie byli dopuszczani do kantyny oficerskiej.

Zadawałem sobie pytanie, czy zmiana dowódcy nie pociągnie niepożądanych dla mnie modyfikacyj w szczęśliwym moim bytowaniu na łonie sztabu siedemnastej kompanii.

Ale w tydzień potem przekonaliśmy się wszyscy, że niepokoiliśmy się bez potrzeby: Kapitan de la Sylve ubrany w zwykły płaszcz żołnierski wyróżniający się tylko trzema miniaturowymi naszywkami od stroju jego podwładnych był z pewnością najbardziej przystępnym oficerem z całego pułku.

Objęciu przezeń komendy nie towarzyszyły żadne reformy, których obawialiśmy się i ja nie straciłem prawa do miejsca przy wspólnym stole oficerskim.

Pobyt swój w wojsku liniowym kapitan de la Sylve zainaugurował tego samego dnia wieczoru objęciem dowództwa pierwszego patrolu nocnego przed siecią drutów kolczastych.

Jak na byłego kawalerzystę przeprowadził go nie dość prawidłowo, ale trzeba przyznać, że odważny zuch z niego — zadeklarował Kryspin.

Nieznacznie, bez podnoszenia głosu i innych represyj nowy dowódca potrafił świecąc przykładem, wystawiając się sam na niebezpieczeństwo, taktem i bezwzględną sprawiedliwością nie tylko przezwyciężyć z góry powzięte nieufność i wrogie nastawienie, ale zjednać sobie szacunek i serca wszystkich.

Opieszałości tolerowanej przez swoich poprzedników przeciwstawiał dyscyplinę i animusz godne batalionu strzelców, a rzadko spotykane w pułku rezerwistów.

Pod jego stanowczym, ale zawsze serdecznym impulsem siedemnastą kompanię przejął duch tężyzny fizycznej i moralnej, który sprawił, że jej żołnierze dumni byli z przynależności do jednostki wojskowej, której czystość mundurów i kwater, wygląd marsowy, zapał, werwa oraz dobry humor zyskiwały komplementy szefa batalionu i pułkownika.

Dokonanie małej ofensywy lokalnej dowiodło ostatecznie, co indywidualność nowego dowódcy pozwalała oczekiwać od jego oddziału.

Wypad na wysuniętą placówkę wroga, drobiazgowo przygotowany i przeprowadzony z godną uwagi werwą przysporzył siedemnastej kompanii (która wzięła dziesięciu jeńców nie straciwszy ani jednego żołnierza), zaszczytną wzmiankę zbiorową w rozkazie dziennym dywizji.

Nie było już mowy o podżartowywaniu sobie z „kawalerzysty“. Jedyne krytyki pochodziły od kompanij sąsiednich, dyktowane przez zawodową zazdrość.

Przyznawałem na równi z walczącymi niespospolite zalety dowódcy kapitanowi de la Sylve i dumny byłem z przyjaźni jaką chciał darzyć mnie, lecz w czerwcu dopiero mogłem przekonać się naocznie, jak wielkim było jego poczucie obowiązku.

Zmieniwszy odcinek dywizja nasza miała wziąć udział w ataku dwóch korpusów armii. Od trzech dni żyliśmy w gorączce poprzedzającej ofensywę.

O północy owego dnia kiedy godzina wyznaczona została na czwartą z rana kapitan de la Sylve przyszedł do mnie na mój posterunek opatrunkowy.

— Mam duży kłopot, kochany mój medyku — rzekł mi — nie widzę prawie wcale na lewe oko i trzeba nieszczęścia, że dziś od samego ranka prawe moje oko zachodzi z kolei mgłą. Znam swoją chorobę: jest to glaukoma i leczę ją od miesięcy. Jak pan myśli, czy powiększając moją dozę pilokarpiny będę w stanie wytrwać na stanowisku do jutra?

Zbadałem jego oko. Źrenica była pomimo aplikowania lekarstwa rozszerzona i mętna i zbytnie napięcie czyniło ją twardą jak kulka z agatu.

— Mój kapitanie — odezwałem się — wiem, że nie darowałbyś mi, gdybym nie był szczerym. Oznajmiam przeto, że musisz pan ewakuować się natychmiast jeśli nie chcesz oślepnąć na zawsze.

— Nie odpowiadasz na moje pytanie, doktorze — odparł z właściwą mu łagodną stanowczością — przypuszczam, że znasz mnie pan dostatecznie na to, by rozumieć, że nie opuszczę moich ludzi na parę godzin przed prowadzeniem ich do ataku. Co pan mi radzisz robić, bym mógł pozostać na posterunku jak najdłużej?

Wiedziałem, że wszelkie moje argumenty nie zdołałyby zachwiać jego postanowienia.

— Niech pan stara się — rzekłem tedy — zapuszczać krople co godzina, ale nie odpowiadam za pańskie oko na przyszłość.

— Lepiej nie myśleć zbyt dużo o przyszłości w takiej jak obecna chwili — odparł kapitan — dzięki ci za radę, mój medyku i zechciej uważać rozmowę naszą za ściśle poufną.

— Będę ci towarzyszył, kapitanie — zaproponowałem — by móc doglądać pańskiego oka do ostatniej chwili.

— Co za pomysł! Mój ordynans służyć mi będzie za sanitariusza. Pan idzie z trzecią falą? Spotkamy się zatem w okopach nieprzyjacielskich.

Widziałem go idącego niepewnym krokiem okopem łącznikowym poomacku. Musiał cierpieć katusze, ale nie wspomniał mi ani jednym słowem o nich.

Rozpętanie zabójczego ognia na sieciach przeciwnych zaludniło nagle noc zgiełkiem piekielnym. Zszedłem do okopu, gdzie czekałem pośród moich sanitariuszy chwili udania się po smutne nasze żniwo.

Kapitan de la Sylve dotrzymał słowa. Był na miejscu spotkania wyznaczonym mi przez siebie. Znalazłem go w kilka godzin później rozciągniętego na dnie dziury od granatu, w pobliżu pierwszej linii okopów nieprzyjacielskich, zdobytych przez jego ludzi bez walki.

Z piersią przeszytą zdradziecką kulą skonał przed chwilą na ręku wiernego Laduga, który ranny sam w ramię nie chciał opuścić go.

— Przyszedł trzymając się mnie aż tutaj — opowiadał ordynans płacząc — nie widział dalej jak na metr przed sobą Kiedy został ranny po wzięciu już okopu, szepnął przed utratą przytomności: „Zdaje się, że teraz nie ma to wielkiego znaczenia, czy oślepnę na zawsze czy nie“.

— Ach! Panie majorze! Śmiało można powiedzieć, że ten człowiek — to był dowódca!

Podczas gdy sanitariusze układali broczące krwią zwłoki na nosze rozmyślałem nad tym, że ostatni hołd oddany swemu zwierzchnikowi przez Laduga, byłby najpiękniejszym i najodpowiedniejszym napisem na grobowcu kapitana de la Sylve, jednego z rzadkich i autentycznych szefów jakich dane mi było napotkać!

Tł. J. S.

SPORT.

Wspaniałe zwycięstwo Schmellinga.

Przeciwnik Harry Thomas znokautowany

NEW, YORK, 14 grudnia. W wypełnionej po brzegi wielkiej hali sportowej Madison Square Garden w New Yorku rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata (eliminacyjny) pomiędzy Niemcem Maxem Schmellingiem i Amerykaninem Harry Thomasem. Amerykanin nie jest znaną wielkością w światowym boksie zawodowym. Ma on lat 27 i pochodzi z Eagle Bend w stanie Minnesota. Nazywa się w rzeczywistości Harry Pontius. Thomas jest jego nazwiskiem ringowym.

W meczu ze Schmellingiem Thomas postawił wszystko na jedną kartę. Już w pierwszej rundzie ostro zaatakował Schmellinga, ale otrzymał bolesną kontrę w twarz. W drugiej rundzie Thomas prze do zwarcia, ale otazymuje dwukrotnie ostrzeżenie za zbyt niskie ciosy. Przewaga techniczna Maxa w tej rundzie wzrosła. Następne rundy były wyrównane, ale w 6-ej Thomas znalazł się na deskach. Siódmą przetrzymał ostatkiem sił. W ósmej przewaga Schmellinga była tak wielka, że Thomas kilkakrotnie padał. Sędzia przerwał walkę, ogłaszając zwycięstwo Schmellinga przez techniczny knock-out.

Śląsk wygrał turniej 4-ch miast

BERLIN ZAJĄŁ OSTATNIE MIEJSCE.

W poniedziałek wieczorem zakończył się w Katowicach 3-dniowy międzynarodowy turniej hokejowy 4-ch miast. Ostatecznie zwycięzcą turnieju została niespodziewanie drużyna Śląska, która wygrała wszystkie mecze, a w ostatnim dniu pokonała Poznań 2:1 (0:0, 1;1, 1:0). W drugim spotkaniu Cracovia zremisowała z Berlinem 1:1 (0:0, 1:0, 0:1).

Ostatecznie tabela przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Śląsk	3	6	5:2
2) Cracovia	3	3	6:3
3) Poznań	3	2	5:7
4) Berlin	3	1	2;6

SENSACYJNY MECZ.

Ostatni dzień midzynarodowego turnieju wzbudził w Katowicach największe zainteresowanie. Na sztucznym torze zgromadziło się ok. 6.000 w. którzy z zainteresowaniem śledzili finałowe spotkania turnieju. Drużyna berlińska była już prawie bez szans na zajęcie lepszej lokaty. Mimo to zasileni oni zostali 3-im Kanadyjczykiem Schumanem, który specjalnie przyjechał na mecz z Cracovią, tak, iż berlińczycy wystąpili do tego meczu z trzema Kanadyjczykami i doskonałyłm Austriakiem Ertlem. Wynik, jaki Cracovia uzyskała uważać należy za sukces. Cracovia ma b. słaby drugi atak, gdyby nie to ze spotkania tego wyszłaby zwycięsko i zajęłaby pierwsze miejsce w turnieju. W czasie meczu doszło do incydentu, mianowicie, sędzia Koenig, który był b. słaby chciał niesłusznie „wystawić" Wołkowskiego, na co nie chciała się zgodzić reszta drużyny i zeszła z lodowiska. Drużyna krakowska domagała się zmiany sędziego i w drugiej tercji ze strony Niemiec sędziował p. Schack. Sama gra prowadzona była w gorącej atmosferze. Kraków za wszelką cenę chciał to spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść, a z drugiej strony berlińczycy po niepowodzeniach chcieli uzyskać przynajmniej jeden sukces. Berlińczycy mieli przez cały mecz więcej z gry, a nawet przewagę. Doskonale grał niemiecki pierwszy atak w składzie Ertl — Mac Quade — Schuman, stwarzając często przed bramką krakowian niebezpieczne sytuacje, które jednak wyjaśniał dobrze grający Maciejko. Ze względu na ostrą grę zawodnicy obu drużyn często wystawiani byli za bandę. Pierwsza tercja kończy się bezbramkowo, mimo, że obie strony miały szanse do zdobycia bramek.

W drugiej tercji pierwszej części gry Cracovia ożywia się nieco. Marchewczyk operuje dalekimi strzałami — zawsze groźnymi dla bramki Mausa. Niespodziewanie Wołkowski po pięknym przeboju zdobywa dla swoich barw prowadzenie. Od tej chwili Niemcy przejęli inicjatywę w swe ręce i formalnie gniotą Cracovię, jednak ze względu na dobrą grę obrony, przede wszystkim bramkarza nie odnoszą żadnego sukcesu.

O 114 klubów tenisowych więcej...

Interesujący bilans.

Angielski Związek Lawn - Tenisowy ogłosił bilans za rok bież. Bilans ten jest bardzo interesujący i świadczy o wielkim rozwoju sportu tenisowego na terenie W. Brytanii. Ogółem Związek zrzesza aż 2,814 klubów tenisowych. W ciągu r.b. przybyło 114 klubów. Źródłem dochodu Związku nie są składki członkowskie lecz mistrzostwa świata Wimbledonie.

W rb. związek uzyskał z tego źródła 10.969 funt., t.j. o 2.108 funt. więcej niż w r. ub.

Poza tym mecz Anglia — Ameryka przyniósł 1.470 funt. dochodu. Mimo tak kolosalnych dochodów, wynoszących około pół miliona zł Związek zamyka swój bilans deficytem w wysokości 398 funtów. Deficyt ten staje się zrozumiały, gdy się uwzględni olbrzymie wydatki Związku.

Na samą naukę tenisa Związek wydał 2895 funt. Na subwencje dla niezamożnych klubów Związek przeznaczył 3500 funt. Na wydatki, związane z udziałem Anglii w miistrzostwach Ameryki i w rozgrywkach o puchar Wightmana wydano 2441 funt.

W ciągu roku w Anglii rozegrano 153 turnieje tenisowe.

INAUGURACJA „TYGODNIA SPOŁECZNEGO" Ch. U. R.

W starej sali teatralnej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 nastąpiło otwarcie Tygodnia Społecznego Ch. U. R., odbywającego się pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego. W wypełnionej po brzegi sali, po słowie wstępnym, wypowiedzzianym prez prezesa Zarządu Okręgowego Ch. Z. Z. p. Dębczyńskiego, wykład inauguracyjny na temat „Znaczenie ideologii chrześcijańsko-społecznej dla czasów dzisiejszych" wygłosił prof. Tadeusz Błażejewicz z Warszawy. Po wykładzie prezes Dębczyński przemówił do prof. Błażejewicza, który w roku bieżącym obchodził 30-lecie pracy w ruchu chrześcijańsko-społecznym, oznajmiając, że w uznaniu zasług Carześcijański Uniwersytet Robotniczy w Łodzi obdarzył prof. Błażejewicza godnością honorowego prezesa, na dowód czego wręczył dyplom honorowy.

W zakończeniu prezes Dębczyński złożył podziękowanie za okazana pomoc prezydentowi miasta p. Mikołajowi Godlewskiemu, reprezentowanemu przez Naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury p. Wysznackiego, oraz Stow. Rob. Chrześc. za udzielenie sali i Zarządom Chrześcijańskich Związków Zawodowych za pełne poparcie.

Uroczyste otwarcie Tygodnia Społecznego urozmaicone było produkcjami muzycznymi orkiestry Stow. Rob. Chrześc.

POMOC MATERIALNA dla okręgowych związków.

Pod przewodnictwem prezydenta miasta M. Godlewskiego odbyło się posiedzenie Prezydium Miejskiego Komitetu WF i PW. Na posiedzeniu tym załatwiono szereg spraw doniosłych, związanych z życiem sportowym, postanawiając między innymi przyjść Okręgowym Związkom z pomocą materialną na akcję przygotowawczą wyszkoleniową z zastrzeżeniem jednak ścisłej kontroli ze strony Komitetu celowości wydatków.

RANGHILD HVEGER USTANOWIŁA 3 nowe rekordy światowe.

Słynna duńska pływaczka Ranghild Hveger ustanowiła trzy nowe rekordy światowe. Na 300 mtr st. dow. uzyskała ona czas 3:49,9 na 400 mtr osiągnęła czas 5:11 sek., wreszcie na 440 yardów 5:12 sek.

Należy zaznaczyć, że młodziutka Dunka posiada obecnie aż 9 rekordów światowych.

SZEŚĆ PAŃSTW ZGŁOSIŁO SIĘ do mistrzostw świata w hokeju.

Do hokejowych mistrzostw świata, które się odbędą w dniach 11 do 20 lutego w Pradze Czeskiej, zgłosiły się dotychczas reprezentacje: Polski, Kanady, Anglii, Szwajcarii, Rumunii i Czechosłowacji.

W najbliższych dniach spodziewane jest zgłoszenie Niemiec. Organizatorzy przypuszczają, że również drużyna amerykańska zgłosi się do mistrzostw.

Sekcja walki z gruźlicą.

Rodzice! Chrońcie Wasze dzieci przed gruźlicą. Szczepcie noworodków szczepionką przeciwgruźliczą B. C. G. Telefon 220-73. Sekcja Walki z Gruźlicą ul. Narutowicza 30, godz. 8—15.

Jutro na obiad:

Zupa śliwkowa z kluseczkami, dorsz szerowany, racuszki z sokiem.

O ściślejszą łączność między „Śmigłym" a cywilnym społeczeństwem.

W Wilnie odbyła się konferencja sportowa z udziałem gen. Skwarczyńskiego, prezesa wojskowych klubów sportowych płk. Wendy, prezes WKS Śmigły płk. Engla, wiceprezydenta Wilna Grodzickiego i wielu wyższych oficerów garnizonu wileńskiego.

Przedmiotem obrad była sprawa udziału WKS Śmigły w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi. Na ten temat toczyła się bardzo ożywiona dyskusja, po czym w głosowaniu wszyscy wypowiedzieli się za utrzymaniem Śmigłego w Lidze i udziałem wilnian w rozgrywkach.

Zdaniem miejscowych sfer wojskowych, udział Śmigłego w mistrzostwach Ligi, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu wszystkich gałęzi sportu wileńskiego i do znacznej popularyzacji piłkarstwa.

W końcu postanowiono nawiązać ściślejszą łączność między Śmigłym a cywilnym społeczeństwem.

Warto tu dodać, że sport wileński opiera się głównie na klubie wojskowym. Mimo to klub dotychczas nie miał wystarczającej opieki ze strony cywilnych sfer sportowych.

Ostrzegamy przed korzystaniem z usług pokątnych nauczycieli narciarstwa.

Polski Zw. Narciarski ostrzega publiczność przed korzystaniem z usług pokątnych nauczycieli narciarstwa, nieposiadających kwalifikacyj. Staje się to nie tylko stratą czasu i pieniędzy, lecz powoduje także nieraz nabywanie wadliwych przyzwyczajeń w jeździe na nartach, które później trudno jest wykorzenić.

We wszystkich ważniejszych ośrodkach zimowych istnieją szkoły narciarskie autoryzowane przez PZN, w których anuczają rutynowani i kwalifikowani instruktorzy. Każdy egzaminowany nauczyciel narciarstwa posiada legitymację, określającą jego stopień nauczycielski (trener, pomocnik trenera, instruktor, pomocnik instruktora) wydaną przez PZN i potwierdzoną przez władze WF.

Do pobierania opłat za nauczanie uprawnieni są jedynie nauczyciele zawodowi. Amatorom przysługuje prawo zwrotu kosztów — przejazdu i utrzymania.

W obydwu wypadkach obowiązują normy ustalone przez PZN.

Uruchomienie szkoły narciarskiej P.Z.N.

Nauczanie odbywać się będzie w 3-ch oddziałach

W dniu 15 grudnia br. nastąpi uruchomienie Szkoły Narciarskiej Pol. Zw. Narciarskiego na Kasprowym Wierchu, która będzie pozostawała pod zarządem p. Stanisława Służewskiego. Szkoła posiada pierwszorzędną obsadę instruktorską, a m. in. został zaangażowany specjalista austriacki od biegów zjazdowych Sepp Rehrl.

Nauczanie odbywa się w 3-ch oddziałach: a) dla początkujących, b) dla zaawansowanych, c) dla wprawnych.

Okres trwania nauki jazdy na nartach jest traktowany indywidulnie i zależny jest wyłącznie od postępów ucznia. Ponad to prowadzona jest specjalna grupa, w której odbywa się przeszkolenie w technice zjazdu i slalomu dla zawodników, którą prowadzi Sepp Rehrl.

Oddział dla wprawnych prowadzi ćwiczenia na Kasprowym Wierchu wraz z grupą zjazdowców oddziały dla zaawansowanych i początkujących odbywają ćwiczenia na okolicznych reglach koło Zakopanego.

Koszta nauki wynoszą dla osób zrzeszonych w PZN zł 2.50 dziennie, dla nie zrzeszonych 3 zł dziennie.

Zgłoszenia przyjmuje w Zakopanem Biuro PZN w domu Ligi Popierania Turystyki, ul. Kościuszki, tel. 1146, jako centrala zgłoszeń.

Wszelkich informacyj udziela również Biuro PZN w Krakowie, ul. Piłsudskiego 13, tel. 157-33.

Sport w kilku słowach.

— W Katowicach odbyło się 12-te z rzędu walne zgromadzenie śląskiego okręgowego związku pływackiego.

Sprawozdanie z działalności zarządu okręgu zdał prezes Berlik.

Największą krzywdę — mówił sprawozdawca — władze centralne wyrządziły Śląskowi w związku z trenerem Steepem, który trzykrotnie miał przybyć na Śląsk, zawsze jednak w ostatniej chwili przydzielony został innym okręgom, mimo, że tutejszy okręg ma najlepszych pływaków.

W czasie dyskusji nad sprawozdaniem przedstawiciel K. P. Siemianowice zgłosił następujący wniosek nagły:

„Walny zjazd Śl. OZP., protestując przeciwko niesprawiedliwemu i krzywdzącemu traktowaniu polskiego sportu pływackiego na Śląsku przez centralne władze w Warszawie zaleca klubom nieuczestniczenie w zawodach pływackich o zimowe mistrzostwo Polski".

Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty przez zebranych.

— W piątek 17 bm. odbędzie się w lokalu ŁKS-u przy ulicy Piotrkowskiej 112 doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego. Początek zebrania wyznaczony został na godz. 18.30.

— W sobotę, 18 bm. odbędą się dwa dalsze mecze szermiercze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Po raz pierwszy wystąpi w mistrzostwach ŁKS, który walczyć będzie z WKS-em. Zespół ŁKS-u, który wystąpi wraz z Mirowskim i Kantorem, ma najpoważniejsze szanse do zdobycia mistrzostwa. Drugi mecz w sobotę odbędzie się między Pocztowym PW a Klubem Pracowników Elektrowni.

— Na początku lutego odbędzie się w Łodzi ciekawy mecz szermierczy Łódź — Śląsk. W reprezentacji Śląska wystąpią czołowi szermierze polscy: Sobik, Zaczyk i Kamala.

— Zarząd ŁOZLA ustalił już termin walnego zgromadzenia Związku. Zebranie to odbędzie się w dniu 23 stycznia 1938 roku.

— W najbliższy piątek 17 bm. odbędzie się w lokalu ŁOZLA przy ulicy Przędzalnianej 68 o godz. 19-ej konferencja kierowników sekcyj lekkoatletycznych, na której opracowany zostanie plan zaprawy zimowej zawodników.

— W sobotę, 18 bm. rozpoczną się mecze zapaśnicze o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego w zapasach. W tym roku po raz pierwszy walki w meczach drużynowych rozgrywane będą w stylu wolno - amerykańskim. W mistrzostwach drużynowych wezmą udział cztery kluby: IKP, Wima, KPZjednoczone i Krusche Ender. Faworytem do tytułu mistrzowskiego jest zeszłoroczny mistrz — IKP.

— Za niepłacenie składek członkowskich ŁOZK zawiesił sekcje kolarskie następujących klubów: KPZjednoczone, Świtu, Makabi, Olimpii i Zgierskiego Klubu Sportowego.

— Znany doskonały pływak polski — Karliczek, studiujący w Berlinie zdobył wicemistrzostwo uczelni niemieckiej na 1500 mtr., po dramatycznej walce pobił go Liebich w czasie 22:25,6. Czas Karliczka 22:26,1.

— W mistrzostwach tenisa stołowego Prus Wschodnich rozegranych w Elblągu, wielki sukces odnieśli zawodnicy polscy, zrzeszeni w Gedanii. Kasprowicz zdobył wicemistrzostwo w grze pojedyńczej, ulegając w finale reprezentantowi Niemiec Lemkemu (B. u. E. V. Gdańsk). W klasie B mistrzostwo w grze pojedyńczej przypadło Turbaczewskiemu, zaś grę podwójną wygrali Turbaczewski — Mroch. Roszkowski w grze pojedyńczej klasy C uplasował się na pierwszym miejscu., zaś grę podwójną wygrali Sodrowski — Roszkowski.

W mistrzostwach największy sukces odniósł Gdańsk, który zagarnął ogółem 11 tytułów na 13 rozegranych, z czego Polakom udało się zagarnąć 4 tytuły mistrzowskie.

40 proc. asów narciarskich choruje

Ciekawe przemówienie docenta dr Dybowskiego.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Narciarskiej PZN w Zakopanem, docent dr Dyboski, członek Rady Naukowej WF wygłosił przemówienie na temat zorganizowania ścisłej współpracy między sferami trenerskimi i lekarzami w czasie przeprowadzania treningów narciarzy. Współpraca ta jest konieczna w celu kontroli stanu fizycznego zawodników, trenujących intensywnie do zawodów. Docent Dyboski stwierdził, że wśród naszych narciarskich asów tylko 66 proc. jest zupełnie zdrowych. Zagranicą natomiast jest pod tym względem znacznie lepiej, właśnie dzięki współpracy lekarzy z trenerami.

Rada Narciarska postanowiła zgodnie z wnioskiem doc. dr Dyboskiego zorganizować na przyszłość ścisłą współpracę lekarzy sportowych z trenerami PZN.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od godz. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa obrazów artysty - malarza B. Nawrockiego przy ulicy Piotrkowskiej 113. Czynna codziennie od 10 rano do 9 wieczór.

Wystawa obrazów art. mal. Szczepana Andrzejewskiego, ul. Piotrkowska 150. Czynna codziennie od godz. 10-ej rano do godz. 8-ej wieczorem.

Salon Sztuk Pięknych, Karola Endego, — Nawrot 8. tel. 153-55

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 13 grudnia.

Nowy Jork: loco 8.21, grudzień 8.04, styczeń 8.04, luty 8.07

Liverpool: loco 4.66, grudzień 4.51, styczeń 4.53, luty 4.57

Egipska (Sakell.): loco 8.00

Upper: loco 5.95, styczeń 5.61, marzec 5.60, maj 5.63

Brema: loco 9.93, styczeń 8.76, marzec 9.33, maj 9.48

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W dziale papierów państwowych panował nastrój niejednolity, z odcieniem cokolwiek mocniejszym.

Dla premiówek tendencja była utrzymana; po ustalonych cenach zakupywano Dolarówkę, zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 i 2 emisji oraz serie 1 emisji.

W grupie innych papierów państwowych 4 i pół procentowa Poż. Wewn. zwyżkowała o 0.25 proc., 5-proc. Poż. Konwersyjna — o 0.12 proc., 4-proc. Poż. Konsolidacyjna zwykła zmian kursowych nie wykazała, drobne odcinki natomiast podniosły się o 0.25 procent.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były dość duże przy ogólnej, choć nieznacznej, poprawie kursów.

Wyjątek stanowiły 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie, które straciły 0.25 proc. 5-proc. dawne m. Warszawy oraz takież listy 1933 r. zyskały po 0.25 proc., 5-proc. m. Warszawy 1936 r. podniosły się o 0.38 procent.

W grupie prowincjonalnej po wyższej o 0.62 procent cenie nabywano 5-proc. m. Łodzi 1933 r. oraz 5-proc. m. Piotrkowa 1933 r. po kursie 55.50 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 76.00, 1 em. serie 87.00, 2 emisji 75.00, Dolarowa 3 serii 40.38, Poż. Konsolidacyjna 1936 r. 61.50 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 64.00, Wewn. Poż. Państw. 1937 r. 59.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 94.00, 83.25, 81.00, Budowl. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 106.52, Ziemskie w Warszawie 5 serii 57.75, m. Warszawy dawne 66.75, 1933 r. 65.75, 1936 r. 65.88, m. Łodzi 1933 r. 59.00, m. Piotrkowa 55.50

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było średnie, przedmiotem transakcyj oficjalnych było pięć gatunków akcyj.

Bank Polski 108.00, Cukier 33.00, Węgiel 25.75, Lilpop 58.00, Starachowice 30.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 14.12. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 29.50 — 30.00, jednolita 29.00 — 29.50, zbierana 28.50 — 29.00, żyto I stand. 23.75 — 24.50, mąka pszenna gat. I 30-proc. 45.00 — 48.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 33.50 — 34.50, razowa 95-proc. 26.00 — 27.00

POZNAŃ, 14. 12. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: żyto 21.00 — 21.25, pszenica 26.25 — 26.75, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 30.00 — 31.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 46.00 — 46.50

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Eskapada.
Corso: Ziemia błogosławiona.
EUROPA: Więzy miłości.
Grand-Kino: Skłamałam....
Jar: Na scenie: Hallo tu **Paryż, na** ekranie: 365 żon króla Pauzola.
Metro: Dzieci ulicy.
Palace: — Burgtheater.
Przedwiośnie: — Książątko.
Rialto: — Trójka hultajska.
Rakieta — Pieśniarz Wiednia.
Zachęta: — **I.** Amerykańskie **awantury II.** Papa się żeni.
Stylowy: Łódź śmierci.
Ton: — Stradivari.
Ikar: — Krew na morzu.
Menażeria Cyrku Staniewskich w **parku** helenowskim. **Czynna** codziennie od **g. 10** rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI Śródmiejska 15.

Świetna sztuka M. Kennedy „TESSA" której walory sceniczne podkreśliła cała prasa łódzka z najwyższym uznaniem w dalszym ciągu święci w Teatrze Polskim olbrzymi sukces. „TESSA" w reżyserji i z udziałem Al. Węgierki grana będzie dziś we wtorek i codziennie o godz. 8,30 wiecz.

W pełnych próbach wyborna sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu".

TEATR KAMERALNY Cegielniana 27.

Z powodów natury technicznej przebojowa komedia muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" schodzi już bezpowrotnie z afiszów Teatru Kameralnego. Powodzeniowe widowisko to dane będzie jeszcze tylko dziś we wtorek i w środę o g. 8,30 wiecz.

Sztuki Gabrieli Zapolskiej przeżywają na scenach polskich swój renesans Łódź teatralna oczekuje więc niecierpliwie premiery „Kobiety bez skazy" tej świetnej pisarki. Sztukę tę reżyseruje Wł. Krasnowiecki — w roli tytułowej wystąpi (po raz pierwszy w tym sezonie) Hilda Skrzydłowska.

TEATR POPULARNY Ogrodowa 18.

Dziś we wtorek kapitalna komedia Fredry „Wielki człowiek do małych interesów".

W środę i czwartek — również o godz. 8,15 w. wstrząsająca tragedia Rostworowskiego „Niespodzianka".

WIELKI KONCERT SYMFONICZNY.

W niedzielę, dnia 19 bm. odbędzie się w sali Filharmonii Wielki Koncert Symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrekcją Waleriana Berdiajewa z udziałem solistki Aliny Dedyk (śpiew). Bilety sprzedaje Tow. „Kultur-Liga" ul. Zachodnia 68.

WINSZUJEMY

Jutro. Walerianowi.
Wschód słońca 7.40.
Zachód słońca 15.38.
Długość dnia 7.58.
Ubyło dnia 7.52.
Tydzień 51.

Pociągi aerodynamiczne mogłyby jeździć szybciej —

GDYBY NIE... LAKIER

Ciekawe spostrzeżenie fachowców

Z chwilą, gdy okazało się, że maszyny latające zachowują się w przestworzach równie swobodnie jak statki na wodzie, z tą chwilą zaczęto poważnie zastanawiać się nad istotą powietrza jako żywiołu ułatwiającego, ale równocześnie utrudniającego ruch statków powietrznych.

Już wkrótce spostrzeżono, że nie tylko wiatry mogą stanowić siłę, z którą liczyć się musi aeronauta, lecz także prąd powietrza wywołany szybkim ruchem wpływa hamująco na ruch „statków powietrznych".

Ale od tych spostrzeżeń do praktycznego wykorzystania, daleka wiodła droga. Przez stosunkowo długi okres rozwój lotnictwa nie wykazał istotnych znamion postępu. Chociaż budowano coraz nowsze typy „płatowców" i starano się o coraz to doskonalsze ulepszenia techniczne, zdawało się, że rozwój tej tak pięknie zapowiadającej się gałęzi techniki utkwił na martwym punkcie.

Dopiero żmudne badania w laboratoriach nad zachowaniem się rozmaitych przedmiotów w powietrzu, wykazały przemożny wpływ kształtu danego przedmiotu na rodzaj jego ruchu. W trakcie tych badań stwierdzono również, że popełniono początkowo wielki błąd, uważając powietrze za substancję o właściwościach podobnych do wody. Wykryto bowiem, że profil jak najbardziej płaski i szpiczasto zakończony z obu stron, który okazał się najidealniejszym dla statków do poruszania się w wodzie, nie nadaje się zupełnie do ruchu w powietrzu.

Zupełnie przypadkowo odkryto kształt najlepiej przystosowany do szybkiego ruchu w powietrzu — kształt

spadającej kropli wody.

Nauka aerodynamiki uzyskała nowy punkt wyjścia dla swych badań. Kształty opływowe uzyskały z miejsca obywatelstwo w lotnictwie, gdyż w badaniach teoretycznych jak i w praktyce wykazały swą użyteczność. Zamiast ostrych kanciastych kształtów, które miały pruć powietrze jak dziób statku pruje wodę, wprowadzono zaokrąglone profile, wrzynające się łagodnie w przestworza.

Rozważania aerodynamiczne nie wykraczały początkowo swymi zainteresowaniami poza dziedzinę lotnictwa. Dopiero, gdy przekonano się o wielkich korzyściach, jakie daje zastosowanie kształtów opływowych w lotnictwie, zaczęto również kształty samochodów poddawać badaniom w tunelach, wytwarzających sztuczny wiatr.

Owe tunele stały się wkrótce podstawą wszelkich badań aerodynamicznych. Początkowo budowano tunele o niewielkich rozmiarach, w których wypróbowano modele o miniaturowych kształtach. Wkrótce jednak przekonano się, że chociaż małe modele odpowiadają ściśle swym wielkim oryginałom, to jednak reagują one nieco inaczej na prądy powietrzne, niż prawdziwe samoloty. Przyczyna tego jest bardzo prosta, można dowoli zmniejszać modele samochodów, natomiast cząstki powietrza nie mogą podlegać żadnej redukcji. A ponieważ badania aerodynamiczne są to właściwie obserwacje zachowania się cząstek powietrza i ich działania w różnych warunkach, więc siłą rzeczy musiano zastosować się do tego i nie poprzestać jedynie na badaniach modelików w małych tunelach.

Zaczęto budować coraz to większe tunele do badań aerodynamicznych. Ostatnio zbudowany tunel w Langley Field w U. S. A. posiada wylot o przekroju 18 na 9 m i swobodnie może pomieścić samolot typu myśliwskiego. Maszyna do wytwarzania prądów powietrznych — dochodzących do 180 km/godz. — jest obsłużona przez silniki, wyposażone w moc 8.000 K. M.

W tunelach tak wielkich rozmiarów można było poddać badaniom nawet pociągi kolejowe. Widzimy w ciągu ostatnich kilku lat wyniki zastosowania linii opływowych początkowo tylko do lokomotyw, a obecnie do całego składu pociągu. Chociaż początkowo wysuwano zastrzeżenia przeciwko wprowadzeniu pociągów aerodynamicznych tłumacząc, że pociągi rozwijają zbyt małe szybkości, to jednak badania w tunelach wykazały, że warto budować opływowe pociągi. Nawet, jeżeli pociąg rozwija tylko szybkość 90 km/godz., a ma wiatr przeciwny kierunkowi jazdy o szybkości 40 km/godz., to szybkość powietrza opływającego pociąg, wynosi już 130 km/godz., a przy tej szybkości linie opływowe już wykazują swoją użyteczność.

Długotrwałe studia w zakładach aerodynamicznych stworzyły typ pociągu o gładkich liniach, w którym odstępy między wagonami są zakryte, by nie wytwarzały hamujących wirów powietrznych.

Zdawać się powinno, że wszystko, co działa hamująco, zostało już usunięte z powierzchni nowoczesnego pociągu, tymczasem, w trakcie badań nad samochodami, wykryto jeszcze jedną i to podobno wcale poważną przeszkodę — lakier, którym powleka się samochody lub pociągi. Lakier przedstawiający się na pozór jako gładka powierzchnia, składa się jednak z mikroskopijnych ziarenek, które, jak twierdzą specjaliści w tej dziedzinie, wpływają hamująco na ruch samolotu lub pociągu.

Fachowcy spodziewają się przez zastosowanie ulepszonego lakieru zwiększyć w dużym stopniu szybkość środków komunikacyjnych.

Wręczenie nagród miasta Warszawy.



Na ratuszu warszawskim odbyło się uroczyste wręczenie nagrody: literackiej, artystycznej i muzycznej m. Warszawy za rok 1937. Zdjęcie przedstawia moment wręczania przez prezydenta Starzyńskiego nagrody literackiej laureatce p. M. Kuncewiczowej. Na prawo laureat nagrody artystycznej Wojciech Kossak, oraz na lewo laureat nagrody muzycznej Kazuro.

Płomień w słoiku

Zabezpieczanie konfitur przed zepsuciem

Najlepiej przygotowane konfitury czy konserwy, zamknięte zupełnie szczelnie w słoiku Wecka, mogą przecież ulec zepsuciu. Przyczyną tego mogą być bakterie, które znajdują się w powietrzu, wypełniającym przestrzeń między powierzchnią konfitur a pokrywą. Dla zupełnego oczyszczenia tej przestrzeni od wszelkich zarodków, mogących spowodować psucie się konfitur lub konserw wymyślono specjalny aparat.

Aparat ten, składa się z rury, na której jednym końcu znajduje się balonik gumowy, na drugim zaś knot umaczany w spirytusie. Knot ten zapala się i wprowadza się go pod pokrywę naczynia, równocześnie zaś przyciska się balonik, przez co płomień spirytusu na chwilę gwałtownie wybucha. Bezpośrednio potem, usuwa się aparat i zamyka się szczelnie pokrywę naczynia. Pod pokrywą nie ma już wtedy żadnych zarodków pleśni, gdyż zostały one zabite przez płomień. Opisany zabieg można też powtarzać, gdy się później ze słoika wyjmuje tylko część jego zawartości. Pozostała reszta zostanie uchroniona od zepsucia, jeśli się znajdujące nad nią powietrze wysterylizuje zapomocą ognia.

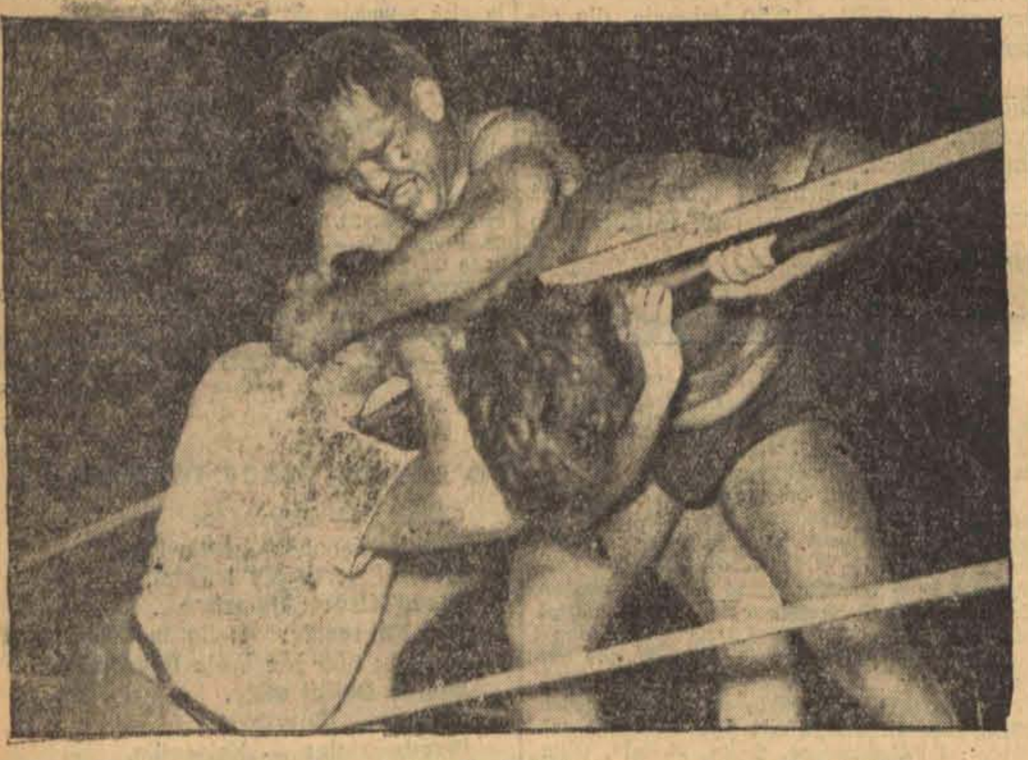
POKŁUTY NOS POSĄGU

PAMIĄTKOWE NAPISY.

Różne a przedziwne sposoby potrafi wynaleźć kobieta, która łaknie męża. Oto np. w Bretanii panny wierzą, że ich patron Saint Guirće spełnia prośby panieńskie jeśli szpilką ukłują w nos jego posąg, znajdujący się w Plounach. Sposób jest widocznie niezawodny i władza świętego nad opornymi kawalerami ogromna, skoro co jakiś czas zachodzi potrzeba gruntownego remontu doszczętnie pokłutego nosa posągu.

Piszemy to na pociechę tym, którzy boleją nad wysoce kulturalnym zwyczajem, panującym w Polsce uwieczniania przez zakochanych swych imion na ścianach, posągach, płytach grobowych. Pocieszcie się i zaprzestańcie prześladowania zwyczaju, który przecie dowodzi, że jednak w Polsce sporo ludzi umie pisać.

SĘDZIA W OPAŁACH.



Padczas walk zapaśniczych między Cy Williamsem a Georgem Dusettem w San Francisco wydarzył się niezwykły wypadek. Zdenerwowany Cy Williams przydusił swego przeciwnika wraz z sędzią tak silnie do sznurów, że sędzia zemdlał.

Najwięcej wariatów wśród:. rozwodników

A ZATEM ŻYJMY W ZGODZIE Z ŻONAMI!

Pewien statystyk amerykański zadał sobie trud obliczenia, jaki stan cywilny jest najgroźniejszy dla zdrowia umysłowego. Zbadał on mianowicie 61.22. wypadki chorób umysłowych i stwierdził, że najwięcej wariatów jest wśród rozwodników i rozwódek. Na drugim miejscu idą wdowy, po nich idą dopiero kawalerowie względnie panny, a na końcu dopiero — osoby zamężne czy żony. Wśród nich ilość wariatów jest niezwykle mała, przeszło trzy razy mniejsza niż wśród rozwodników.

Złośliwi twierdzą, że dowodzi to tylko tego, że w małżeństwie wytrwać mogą tylko najbardziej wytrzymałe jednostki.

—oOo—

PODSŁUCHANE

WOLNOŚĆ.

Ona: — Oddawna już czuję, że myślisz o odzyskaniu wolności, aby potem poślubić inną.

On: — Mylisz się, myślę tylko o odzyskaniu wolności.

OSZCZĘDNA.

— Tak, tak, pani Kowalska, czasy są ciężkie! Musi pani bardzo oszczędzać!

— O, ja jestem oszczędna. Kołnierzyki mojego męża daję do prania tam, gdzie to kosztuje o grosz taniej. W ten sposób zaoszczędzam rocznie jeden grosz.

ZNAWCA.

— Czy zauważyłeś, że kobieta zawsze ścisza głos, kiedy o coś prosi.

— Tak, ale go podnosi, kiedy nie dostanie tego, o co prosi.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

POWIEŚĆ 59

XXIV.

Enid odwróciła głowę i zobaczywszy przed sobą obleśnie uśmiechniętego majora z kapeluszem w ręku, zmieniła się na twarzy. W oczach jej odbiło się zdziwienie i przerażenie. Kapitan zobaczył to przy jasnym świetle księżyca zupełnie wyraźnie.

— Co za szczęście, że panią tu spotkałem! Co za szczęście — powiedział major swoim najsympatyczniejszym, najbardziej uwodzicielskim głosem.

Enid zaskoczona, nie wiedziała, co powiedzieć. Rozejrzała się naokoło w nadziei, że ktoś jest w pobliżu.

— Jak to ślicznie, moja droga dziewczynko, żeś tu przyszła ozdobić swoją osóbką ten cudny widok. Dawno chciałem się z tobą spotkać. Wiesz, wtedy gdy przywiozłaś na jacht suknie dla mojej siostry, chciałem cię wynagrodzić. Fakt.

— Żadna nagroda mi się nie należała, proszę pana. Zrobiłam, co mi kazano. Ale pan daruje. Muszę już iść do domu.

— Proszę nie kłamać, śliczna psotnico. Przed chwilą przyszłaś.

Enid odwróciła się, by odejść. Odraza do majora przemagała w niej nad strachem.

Jerrold Howard stał za dużym krzakiem o niecałe trzydzieści kroków od rozmawiających. Słyszał każde słowo. Już chciał się pokazać, gdy coś go powstrzymało. Na dłoni majora zamigotał jakiś drobny przedmiot.

— Chciałem pani podarować to świecidełko, w nagrodę... Nie chciałem pani obrazić pieniężnym datkiem..

— Dał mi pan raz za fatygę w domu swojej siostry. Ja nie chcę...

— Proszę cię, przyjmij tę bransoletkę. A jeżeli chciałabyś więcej naprawdę cennych klejnotów, to bym cię zaprosił na jacht, na wycieczkę morską...

Enid zaczęła się śmiać. Nie uważała, żeby jej groziło niebezpieczeństwo, a major zachował się tak głupio i tak grubiańsko, że nie mogła się powstrzymać od śmiechu.

— Nie, dziękuję. Nawet perspektywa wycieczki na jachcie nie może mnie skusić — odpowiedziała.

Śmiejąc się zaczęła odchodzić.

Major chwycił ją za rękę.

— Proszę, niech pani to weźmie. Niech mnie pani źle nie rozumie. — Ciągle przeskakiwał z „ty" na „panią" i z „pani" na „ty". — Pragnę być pani przyjacielem. Gdyby pani chciała, mógłbym panią zrobić właścicielką wielkiego magazynu mód. Co pani na to?

Enid próbowała się wyrwać. Major nie puszczając szczypał ją po ramieniu.

Dziewczyna straciła cierpliwość.

— Proszę puścić! Co za wstrętny, stary głupiec!

Chciała go uderzyć w twarz, ale ją chwycił za drugą rękę.

— Nie bądź taka krnąbrna, moja kózko! Za karę musisz mi dać buziaka. Którą ładną dziewczynę pocałuję, ta zaraz mnie pokocha.

Enid znów się szarpnęła, chcąc uwolnić jedną rękę, żeby go chlasnąć, ale nie dała rady. Przyciągnął ją do siebie żelaznym ramieniem, przechylił w tył i zaczął całować na przemiany w usta i szyję.

Enid krzyczała rozpaczliwie.

Ani ona, ani na pół oszalały major nie usłyszeli tętentu nóg kapitana po piasku. Ręka Howarda silnym chwytem wczepiła się w kołnierz pracodawcy. Szarpnięcie było tak gwałtowne, że major zduszony otworzył usta.

Enid poznała wybawcę. W pierwszej chwili ucieszyła się, ale radość ustąpiła momentalnie miejsca przerażeniu. Kapitan był taki blady i taki wściekły, że zlękła się o życie majora.

— Niech mu pan da spokój, panie Jerry. Nie warto się z takim bić! — zakrzyczała przeraźliwie.

Ale już było za późno. Howard wykręcił majora ku sobie.

— Ty podły psie! — syknął cicho. Puściwszy majora, wyrżnął go w twarz najprzód prawą ręką potem lewą. Lowelas osunął się na piasek. Z rozciętej szeroko wargi krew puściła się strugą.

Enid zbladła. Chwyciła Jerrolda za rękę.

— Dosyć, dosyć, Jerry, żebyś potem nie żał... —mówiła błagalnie.

— Chodźmy stąd — odpowiedział.

— Ale trzeba przecież się nim zająć. C... czy mu nie...

— Nic mu nie będzie.

— Poszli przez park. Enid rzekła:

— Nie wiem, jak on mnie znalazł. Nie bałam się. Już wyrywałam rękę. Byłabym mu wydrapała oczy. Jak się to dzieje, że pan mi zawsze śpieszy z odsieczą?

— Przed chwilą powiedziała mi pani: Jerry.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

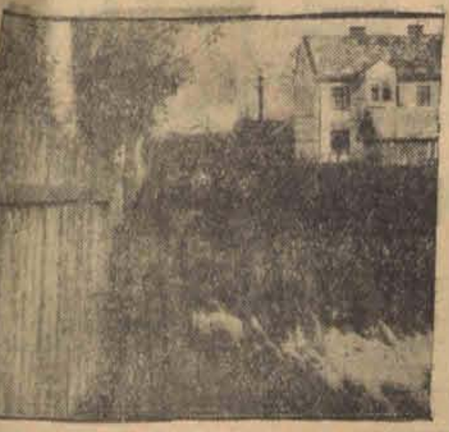
Z Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Likwidowanie przeszłości

Nisko, w grudniu.

Nazywa się Ignacy Plizga — ma 1 morgę piaszczystego gruntu i pięcioro dzieci. Od czasu jak zaczął gospodarować na swoim przybywało mu tylko coraz więcej zmarszczek na twarzy i dzieciaków — ziemi nic nie przybyło. Łatał swoją biedę dorywczym zarobkiem a to w lesie, a to na tartaku u pana dziedzica i pocieszał się maksymą, wymyśloną przez sytych dla obłaskawienia głodnego: kogo Pan Bóg stworzył tego nie umorzył.

Drugi: Franciszek Daszkowski — o pół morgi więcej ziemi do uprawy, o troje dzieci więcej do wyżywienia. Poza tym nędza taka sama.



Do tej pory nikt się nie przejmował drewnianym trotuarem i bajorem pośrodku ulicy.

Trzeci: Wojciech Szczerbiński — bezrolny pięcioro dzieci, na dobitkę wdowiec.

I tak możnaby jeszcze bardzo długo prowadzić tę ponurą listę wiejskich nędzarzy, przejrzeć każdą wieś w widłach między Sanem i Wisłą i w każdej znaleźć nie kilku ale kilkunastu podobnych nędzarzy. Ściśle mówiąc, można było, bo na szczęście dziś się pod tym względem sytuacja przedstawia lepiej. I Plizga i Daszkowski i setki takich jak oni dorwali się wreszcie spragnionymi pazurami roboty i zaczynają powoli odżywać. Oni najlepiej zrozumieli i odczuli czym są naprawdę te wszystkie roboty w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Dla nich w każdym bądź razie wybawieniem i nadzieją na lepsze jutro. We wszystkich wsiach rozrzuconych dokoła Stalowej Woli, w miasteczkach takich jak Leżajsk, Nisko, co raz donośniej zaczyna pobrzękiwać upragniona, a tak do tej pory rzadko spotykana złotówka. Zapomniana ziemia spalona długą posuchą ekonomiczną — chłonie tę życiodajną rosę. Zaczął się wreszcie jakiś ruch.

Chłop tutejszy, przygnieciony dotychczas nie bywałą biedą ze zdumieniem patrzy na nowy rytm obecnego życia, przeżywa w ciągu paru miesięcy ogrom dziwnych wydarzeń, które kiedy indziej wytrąciłyby go kompletnie z równowagi, dziś jednak są raczej bodźcem niż przeszkodą.

Między miasteczkiem Nisko a Stalową Wolą miał sobie chłop 2 morgi piachu, z którego zbierał trochę mizernego żyta i ziemniaków. Traf chciał że akurat do robót betonowych potrzeba takiego właśnie chudego, czystego piachu, że ta jego górka przy szosie, na której dawniej nawet koza nie mogła się pożywić stała się dla niego skarbem. Dziś około 80 fur piasku sprzedaje w ciągu dnia zarabiając przy tym przeciętnie 300 zł. W ciągu paru lat nie zarobiłby dawniej tyle co dziś w ciągu dnia, ale nie zgłupiał z tego powodu, nie schował pieniędzy w pończochę tylko, jak słychać ma zamiar użyć je na rozszerzenie swego interesu. To zresztą jest wyjątkowy wypadek, ale i inni chłopi powoli, może trochę zbyt powoli, uczą się korzystać z dobrej koniunktury. Poziom życia podnosi się, wymagania powoli rosną, stan zdrowotny polepsza się. Lecznictwo ubezpieczeniowe, które do tej pory nic tu nie miało do roboty, teraz dzięki masowemu zatrudnieniu wsi wkroczyło na nowe drogi. Rozrzucono lekarzy po Okręgu objęto wreszcie wieś stałą kontrolą i opieką. A jak bardzo potrzebna jest tej wsi opieka, dowodem — zawaleni pracą lekarze i niezwykły ruch w aptekach okolicznych. A przecież to dopiero początek. Przecież to dopiero może połowa tych, którzy się powinni leczyć.

Nowe wydarzenia, nowi ludzie — wszystko to zmusza miejscowych do rozejrzenia się po swym dotychczasowym życiu. Obskurne warunki bytowania niejednemu już zaczynają się wydawać nie do zniesienia, w niejednej głowie rodzi się pragnienie poprawy. Parotysięczne Nisko nie może się zbytnio szczycić swymi ulicami, do tej pory jednak nikt się nie przejmował drewnianym trotuarem i bajorem pośrodku ulicy. Dobrze było i tak. Teraz w głowach niektórych „wichrzycieli" powstają pomysły uporządkowania miasta, zabrukowania ulic. Sam słyszałem jak jakiś tutejszy (tutejszego łatwo poznać bo kłania się wszystkim, którzy noszą kapelusz) ucinał perorę na temat nieporządków w rodzinnym mieście i uważał, panie dobrodzieju, że to musi się zmienić, bo wstyd, panie przed Europą.

I to już jest bardzo dużo. Że ludzie przejrzeli!

Że chłop ze wsi zamiast „odczyniać i odkadzać" chorobę coraz częściej przychodzi do lekarza, że łyk małomiasteczkowy odczuwa okropność swego bajora na ulicy i pragnie jakoś ulepszyć to swoje dotychczasowe, zatęchłe życie. Realizowanie idei Okręgu Przemysłowego daje środki do tych „ulepszeń", ale jednocześnie i pobudza i pokazuje nowe wzory. Młody parobczak z Pława na gwałt chce się wykształcić na fachowego betoniarza, bo chce, tak jak jego majster Ślązak, mieć radio, porządne ubranie i posłuch między ludźmi. Bodaj za darmo, powiada, będzie w mieście praktykował, byleby tylko dopiąć swego. To są te właśnie bardzo cenne zdobycze ostatniego lata. Głodny zaczął jeść do syta, chory zaczął się bezpłatnie leczyć, a w głowie bezradnego i apatycznego powstają nowe, śmiałe plany.

Tak postępuje likwidowanie przeszłości.

L. M.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.

Gubimy wszystko, oprócz... głów

Roztargnione pasażerki.

Ruch w biurze rzeczy zostawionych w tramwaju

ŁÓDŹ, 14.12. — Na gruncie ludzkiego roztargnienia oparte jest funkcjonowanie t. zw. biura rzeczy zostawionych w tramwajach. Biuro takie w Łodzi mieści się w lokalu Dyrekcji Tramwajów Miejskich przy ul. Tramwajowej. Jeśli chodzi o nasze miasto, oprócz roztargnienia odgrywa również rolę specyficzny charakter ruchu podróżnych ich pośpiech, ciągła pogoń za czymś, zdawałoby się, nieuchwytnym. Codziennie przewija się przez lokal biura kilkanaście, czasem nawet kilkadziesiąt osób, poszukujących tu swych drobiazgów. Aże czasem „drobiazgiem" jest bela towaru, paczka konfekcji — to jest już dokument życia przemysłowego Łodzi.

— Przeważnie ludzie zostawiają parasolki — informuje nas p. Urbankiewicz, kierownik biura rzeczy zostawionych w wagonach tramwajowych. Najwięcej parasolek damskich! U nas — sprawdza się znany pogląd o roztargnieniu kobiet. Dalej, jeśli chodzi o liczbę bardzo dużo jest rękawiczek, znów przeważnie damskich: z jednej ręki, najczęściej (prawej), zdarzają się i pary. Męskich rękawiczek jest mniej.

Koniec jesieni, pogoda nie jest jeszcze ustabilizowana, mamy więc sezon na kalosze. Ponieważ kobiety noszą boty, przeważnie znajdujemy w tramwajach kalosze męskie. Unikatami są t. zw. „trepy" — obuwie o drewnianej podeszwie. Młodzież zostawia wiele książek, teczki z książkami, notesy, kalendarzyki kieszonkowe. Nie są też rzadkością binokle, okulary, portmonetki z mniejszymi i większymi kwotami pieniężnymi. Rzeczy kosztowniejszych, biżuterii łodzianie prawie zupełnie nie zostawiają. Raz na jakiś okres zdarzy się bransoletka złota, zegarek damski lub męski — jest tych kosztowności tak niewielka ilość, że możnaby przypuścić, że łodzianie wszystkie swe cenne precjoza zastawiają... w lombardzie.

— Łodzianki nie są specjalnie dyskretne — ciągnie dalej p. Urbankiewicz. Do częstych faktów należy pozostawianie w tramwajach listów miłosnych. Listów tych nie czytam przez delikatność, ale po zapachu perfum i kolorze papieru — można z miejsca wyczuć że to listy miłosne. Poza tym — niech się pan nie rumieni — jak że często pasażerki zostawiają w wagonach różowe koszulki damskie i pajęczynowe dessous.

Można ogólnie powiedzieć, że ludzie zostawiają wszystko prócz własnych głów, zdarzało się bowiem, że nawet zapominano w tramwaju nogi oczywiście protezy.

— A jak się przedstawia sprawa odbioru zapomnianych rzeczy?

— 50—60 procent przychodzi po swoje rzeczy. Łodzianie są przekonani z góry o niemożności wydostania pozostawionej w tramwaju rzeczy, zwłaszcza pogląd taki mają robotnicy. I dlatego najczęściej w biurze kręcą się pracownicy umysłowi. Mnóstwo rzeczy pozostaje u nas nie odebranych. Po trzech miesiącach rzeczy takie oddajemy ochronce „Sienkiewiczówka" przy Szosie Pabianickiej.

— Widzi pan — kończy p. U. — największy ruch panuje u mnie w sobotę, kiedy przychodzą po drobiazgi, zagubione w odległych czasach — masy ludności żydowskiej.

ŻYCIE KUTNA.

KARA ZA LEGITYMOWANIE SIĘ FAŁSZYWYM DOWODEM.

W Sądzie Grodzkim w Kutnie toczyła się sprawa mieszkańca Kłodawy Jareckiego Wiktora oskarżonego o to, że w domu noclegowym legitymował się fałszywym dokumentem.

Wobec wielokrotnej karalności oskarżonego, Sąd skazał go na 3 miesiące bezwzględnego aresztu. Po odczytaniu wyroku — Jareckiego aresztowano na sali sądowej.

BRUD W PIEKARNIACH ŻYDOWSKICH.

Z ramienia Komisji Sanitarnej przeprowadzono lustrację piekarń miejscowych, w wyniku czego opieczętowano trzy żydowskie piekarnie: Waisbrodta Abrama, ul. Zamenhoffa, Markusa Hindy, ul. Senatorska i Grünbauma Icka, Stary Rynek. Ponadto inspekcja ustaliła w dziewięciu piekarniach różne uchybienia, spisując odpowiednie protokóły.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.

W fabryce „Kraj" robotnik Józef Byczkowski podczas zakładania pasa transmisyjnego wskutek nieostrożności doznał złamania lewej ręki. Ofiarę przewieziono do szpitala.

POBICIE SĄSIADA.

Sąd Grodzki w Kutnie rozpatrywał sprawę małżonków Marii i Władysława Arkitów zamieszkałych we wsi Krosno, gm. Sójki oskarżonych o pobicie sąsiada Kubiaka Józefa. Bójka powstała na tle sporu o miedzę graniczną.

Władysław Arkita skazany został na 1 miesiąc aresztu, a żona Maria zapłaci 50 zł grzywny.

NIEMIŁA PRZYGODA MYŚLIWEGO.

Stanisław Janicki, właściciel majątku Ułęże, postrzelił w czasie polowania naganiaczy: Józefa Kłosika i Stefana Paprockiego, mieszkańców wsi Strzelców.

WZRUSZAJĄCY PATRIOTYZM WŚRÓD DZIECI.

List z Polesia.

Jak głęboko pojęty jest patriotyzm u dzieci szkolnych Polesia, świadczy list nadesłany do Polskiego Radia, który podajemy w dosłownym brzmieniu:

„DO PANA POLSKIEGO RADIA w Warszawie".

Przesyłamy 2 zł 5 gr i prosimy Pana bardzo, żeby Pan oddał te pieniążki na karabin maszynowy. Wczoraj w Święto Niepodległości Tatusiowie dali nam po kilka groszy na cukierki, a my dajemy na zakupienie karabinu bo bez cukierków się obejdziemy, a żołnierze muszą mieć karabin, żeby bronić Ojczyznę. A jak obronią, to w ogródkach, na łąkach i na polach urośnie tyle wszystkiego, że starczy i na cukierki, na chlebek, a nawet na duże mosty.

Kłaniamy się Panu — chłopcy z Polesia. — (Następują podpisy).

Motykały, 12 listopada 1937 roku.

Wzruszający ten objaw patriotyzmu może być przykładem nawet dla starszego społeczeństwa i świadczy o tym, że dzieci dalekiego Polesia dobrze zrozumiały i spełniły obowiązek wobec Armii.

Brawo dzieci Polesia!

WOJEWÓDZKI ZJAZD OKRĘGOWY O. M. P. w Łodzi.

W lokalu własnym przy ulicy Kilińskiego 86, odbył się Zjazd Okręgowy Kierowników Ognisk Organizacji Młodzieży Pracującej z terenu województwa łódzkiego.

W Zjeździe wzięli również udział kierownicy wychowania obywatelskiego ośrodków OMP w Kaliszu, Zduńskiej Woli, Pabianic, Zgierza i Łodzi.

Zjazd zagaił naczelnik Okręgu Kowalski Bolesław, który zarazem wygłosił bardzo obszerny referat organizacyjny.

Następnie referaty wygłosili członkowie Zarządu Wojewódzkiego pp.: Łuczywek i Szewczyk. Po referatach i złożeniu sprawozdań przez poszczególnych kierowników Ognisk przystąpiono do generalnej dyskusji.

Na czele Zarządu Głównego Organizacji Młodzieży Pracującej stoi płk. Jur-Gorzechowski.

Na czele Okręgu Łódzkiego OMP stoją: inspektor Bilski Klemens i naczelnik Okręgu Kowalski Bolesław.

Za cel swego działania OMP stawia przed sobą wychowanie nowego typu obywatela pracownika przez budzenie w nim sił twórczych, zmierzających do podniesienia go na wyższy szczebel kultury życia i wpojenie weń dumy płynącej z przynależności do świata pracy.

OMP idzie do młodzieży z następującymi założeniami ideowymi: „Honor Polski i Jej potęga jest naszym honorem osobistym. Służba dla Ojczyzny jest naszym nakazem, któremu podporządkowujemy wszystkie nasze siły".

SPRAWA UBEZPIECZENIA EMERYTALNEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Dziś, t.j. we wtorek o godz. 20-ej p. R. Bliźniewski wygłosi pogadankę (z dyskusją) o ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych.

Prelekcję tę urządza Polska YMCA w Łodzi w małej sali gimnastycznej — wejście od ul. Moniuszki 4a.

Goście mile widziani. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

KURS BIBLIOTEKARSKI.

Koło Łódzkie Związku Bibliotekarzy Polskich organizuje kurs bibliotekarski dla pracowników bibliotekarskich jak również dla osób, pragnących się poświęcić temu zawodowi.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela Sekretariat Koła, ul. Andrzeja 14, Biblioteka Publ., w godzinach od 10 do 15-ej.

KOMUNIKAT Ł. K. S.

Klub prosi nas o zamieszczenie, że treningi drużyn męskich piłki ręcznej odbywać się będą stale w sali Państwowej Szkoły Przemysłowo - Technicznej (Żeromskiego 115) we wtorki i czwartki w godz. od 20 do 22-ej.

Pierwszy trening dziś, dnia 14 bm.

ODCZYT O BRAZYLII.

W najbliższy piątek, t.j. dnia 17 grudnia o godz. 20-ej p. Bohdan Pawłowicz, dyr. Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia, wygłosi odczyt na temat: „Brazylia".

Treść prelekcji: współczesna Brazylia, trzy stany polskiej emigracji: Parana, Rio Grande do Sul i Santha Catherina, rządy dyktatora Vadrasa i nasze możliwości emigracyjne do Brazylii.

Odczyt ten, ilustrowany ładnymi przezroczami urządza Polska YMCA w Łodzi w małej sali gimnastycznej.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny, — wejście od ul. Moniuszki 4a.

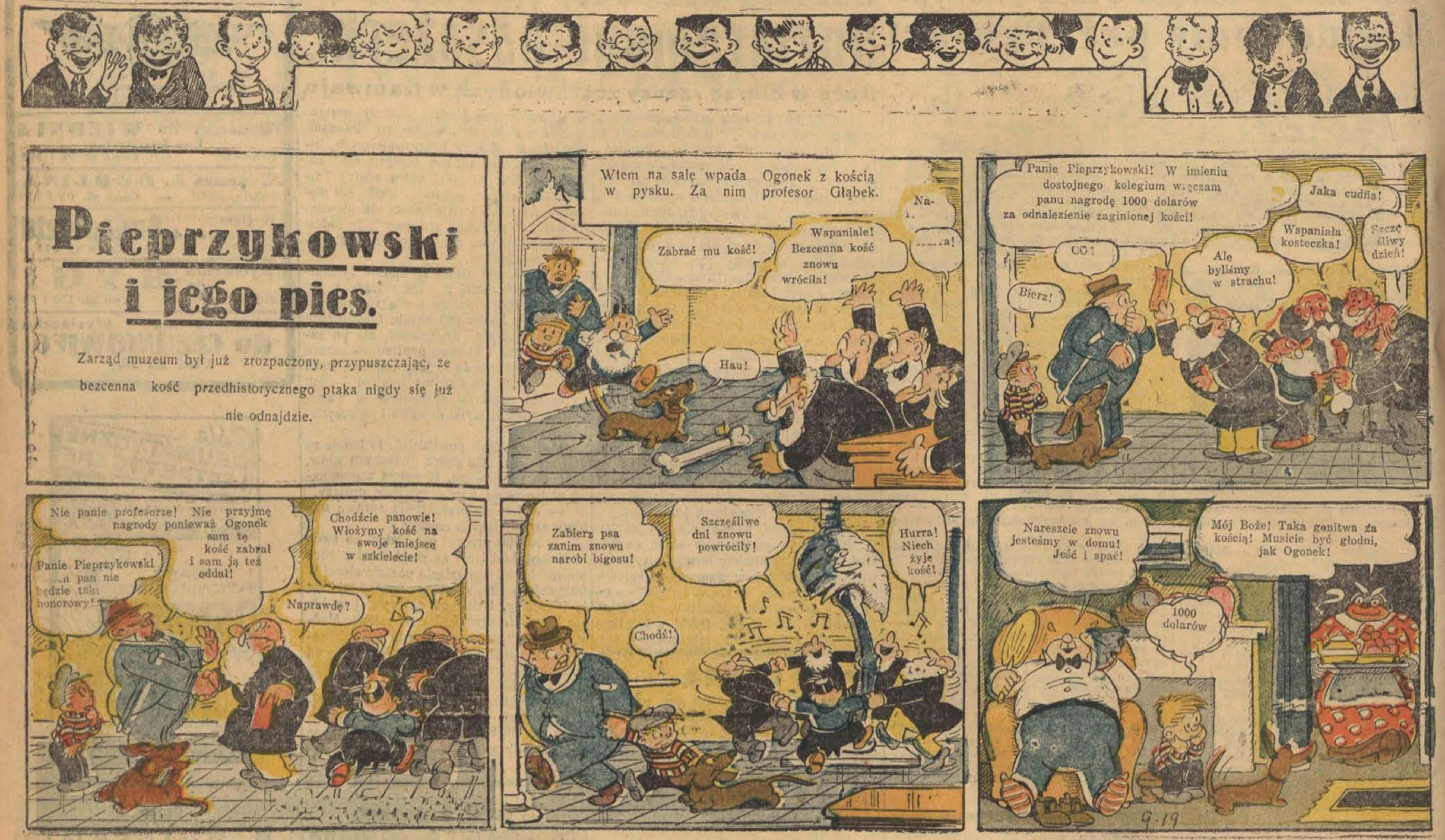
ZBĘDNE KSIĄŻKI (dla Kresów)

Kierownik Szkoły Powszechnej III st. im. T. Reytana w Lachowiczach, koło Baranowicz zwraca się do Czytelników „Echa" z prośbą o nadsyłanie zbędnych książek dla biblioteki szkolnej.

Biedna wieś poleska z wdzięcznością przyjmie nawet uszkodzone książki, które w domu zajmują niepotrzebnie miejsce, a na Kresach spełniają ważną rolę.

(Wysyłać pod opaską jako zwyczajny druk) pod podanym na wstępie adresem.





NIEPEWNE KAZANIA.

KLINIKA DLA ZAZDROŚNIKÓW

METODY LECZNICZE ZABAWNEGO GRUBASKA.

Tyle się pisze o zabiegach kosmetycznych, odchudzających kuracjach, o wiecznej młodości i szczęściu, że warto poświęcić także kilka słów problemowi zazdrości który niekiedy zamienia domowe niebo w przedpiekle.

W Londynie założono niedawno klinikę dla zazdrośników. Nieoficjalnym jej patronem jest szekspirowski Otello. Maleńka metalowa tabliczka na głównych drzwiach nosi następujący napis:

„Jealousy Clinical Institute“—dr. Rawdan.

Na drugim piętrze willi lokaj w liberii wprowadza gościa do salonu, w którym siedzi już mnóstwo osób dziwnie podnieconych, niespokojnie wiercących się na krzesłach i jak to mówią, „ciskających błyskawice z oczu“. Są to niewątpliwie przyszli bohaterowie rubryki sensacyjnych wypadków z zakresu — zbrodni erotycznych. Dr. Rawdau przyjmuje w niedużym gabinecie, pozbawionym okien i oświetlonym łagodną poświatą, płynącą z niewidzialnych lamp. Jedyne umeblowanie tego pokoju stanowi niski miękki tapczan i ekran kinematograficzny.

Z półmroku wyłania się człowiek, który posiadł wiedzę tajemną wypleniania zazdrości z serc ludzkich. Wysłannik jednego z pism francuskich poddał się wszelkim zabiegom, których ostatecznym celem miało być uwolnienie go raz na zawsze od uczucia zazdrości w stosunku do kobiet, które kiedykolwiek spotkał lub jeszcze spotka w życiu.

Dr. Rawdan, zabawny grubasek o czerwonym nosku, układa pacjenta na tapczanie, i pozostawia go samego w pokoju. Po pewnym czasie na niewielkim ekranie ukazuje się mglista twarz eskulapa, lecz stopniowo rysy jej zacierają się, jedynie oczy patrzą z natężeniem na delikwenta. Są to oczy magnetyzera, który usiłuje zdobyć przewagę nad ofiarą. Jednocześnie za ścianą zaczynają drgać tony sentymentalnej muzyki.

Oczy współczesnego dr. Mabuse wpatrują się intensywnie w pacjenta, a z niewidzialnej dali płynie fonogeniczny głos, któremu wtórują dźwięki niebiańskich instrumentów.

Pacjent ulega chwilowemu zamroczeniu i chętnie słucha monotonnego kazania, wygłaszanego przez tajemniczego hypnotyzera. Hypnotyzer tłumaczy „zazdrośnikowi“, że po pierwsze — jest chorym z urojenia, że sam wytwarza wokoło siebie atmosferę plotek, idiotycznych wniosków, bezpodstawnych domysłów, że wreszcie nie ma się czym przejmować, bo gdyby nawet okazało się, że ona go zdradza — to ostatecznie nikt nie jest nie zastąpiony. Wystarczy rozejrzeć się po świecie, by spotkać niebawem nową istotę, która wyda się znowuż ucieleśnieniem wszystkich cnót i wdzięków, wyśnionym ideałem itd itd. Historia się powtarza, potem znowuż przyjdzie okres niepokoju otelicznych scen, a po jakimś czasie miłość się skończy, „albo bardzo dobrze, albo bardzo źle“ i trzeba będzie znowu szukać „ideału“.

Na zapytanie, na czym polega jego metoda, dr. Rawdan odpowiedział, że działa hipnozą oraz muzyką, która uspakaja system nerwowy. Istnieją dwie kategorie ludzi zazdrosnych — wyjaśnia dr. Rawdan — tacy, którzy mają stuprocentową pewność, że są zdradzeni i tacy, którzy, jak bohater znanej żydowskiej anegdoty powtarzają w kółko: „Oj, ta niepewność!“ Chorzy z urojenia łatwiejsi są do wyleczenia, natomiast osoby, którym los łaskawie zerwał łuski z oczu, stanowią dla lekarza trudniejsze zadanie. Muszą oni przychodzić nieraz trzy razy dziennie do kliniki i wysłuchiwać długich kazań, z których wynika, że popełniają nieprzebaczalne głupstwo, marnując czas i energię i że cała ich choroba jest wynikiem „kompleksu niższości“, który nikogo jeszcze nie uszczęśliwił.

Dr. Rawdan twierdzi, że uleczył mnóstwo osób, a kilku samobójców wyciągnął za uszy z wody i tchnął w nich radość życia.

Niestety, dr. Rawdan w toku rozmowy prowadzonej z francuskim dziennikarzem zmienił się nagle na twarzy, popatrzył na zegarek, skoczył do telefonu i zaczął gwałtownie sprawdzać, czy żona jego wróciła już do domu. Widząc uśmiech na twarzy dziennikarza, rozłożył bezradnie ręce, uśmiechnął się smutnie i powiedział: — Widzi pan, mam trochę lekkomyślną żonę... Ona siedzi w domu, a ja tutaj w klinice... Ja nie mam czasu, ona ma go za dużo... O tak, i ja wiem, co to jest zazdrość.

Biedny dr. Rawdan znajduje się w trudnej sytuacji. Sam siebie przecież leczyć nie będzie, a własne jego oczy, oglądane z ekranu, nie wywierają na nim wrażenia.

Najniebezpieczniejsi uwodziciele

występują w roli przyjaciół i doradców

W czasopiśmie „Esquire“ czytanym przez elitę amerykańskiego społeczeństwa ukazał się niezwykły artykuł. Oto pewna dama należąca do „śmietanki“ towarzystwa amerykańskiego, ostrzega kobiety przed sposobami, na jakie biorą się mężczyźni-uwodziciele. Doświadczona dama zanotowała siedem sposobów, za pomocą których mężczyzna sidła swą ofiarę. Wystarczy według niej znać owych siedem sposobów a natychmiast stracą one na wartości.

1) Mężczyzna obiecuje... Obiecuje bardzo wiele, jednocześnie nie myśląc o dotrzymaniu niczego. Obiecuje miłość, przywiązanie, uwielbienie, opiekę włącznie z małżeństwem. Najczęściej nie zamierza niczego z tych obiecanek dotrzymać.

2) Mężczyzna jest „niezrozumiany“ — przez swoje otoczenie. Najczęściej jest to człowiek żonaty, którego żona nie rozumie jest zbyt przyziemna itp. a tylko ta napotkana wreszcie....

3) Mężczyzna stara się zjednać sobie kobietę podarunkami. Kwiaty, cukry, a potem i inne przedmioty. Hojność zawsze olśniewa. Taki mężczyzna najczęściej nie wysila się nawet na wyznania miłosne. Sądzi, że pracują za niego podarki.

4) Przyjaciel... Mężczyzna, który nie mówi o miłości, lecz tylko o przyjaźni. Zaczyna od wysłuchiwania zwierzeń napotkanej kobiety, daje jej rady w stosunku do innych mężczyzn, sam mówi: „Ja w takim wypadku nigdy bym tak nie postąpił. Ja w takim wypadku zrobiłbym całkiem inaczej!“ Przyjaciel pozwala się

kobiecie wypłakać,

o sobie w związku z nią nie mówi wcale Poco? Przyjdzie czas gdy ona sama, — „wpadnie“ i zacznie mówić. To najniebezpieczniejszy dla kobiet typ uwodziciela.

5) Filozof... Ten zasypuje kobietę mglistymi aforyzmami, dyskutuje z nią o życiu o moralności. („Dawna moralność już przebrzmiała, teraz kobieta ma inne prawa do życia..“) używa nawet takich argumentów że „życie jest krótkie, należy z niego korzystać“. Kobieta sama nie wie, kiedy da się przekonać

6) Wyrafinowany lowelas. Daje się prosić“ Na początku znajomości oświadcza że kobieta mu się ogromnie podoba, ale z góry się zastrzega iż niczego nie obiecuje i nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Jeżeli kobieta chce na własną odpowiedzialność zostać przy nim.. — doskonale! Tylko żeby nie miała potem pretensji. Kobieta ujęta szczerością zostaje i... ma potem pretensję.

7) Kombinacja wszystkich sposobów. Prawdziwy uwodziciel nie zadawala się zresztą nigdy jednym sposobem ma zawsze swoje dodatkowe warianty. Oto „zdradzone tajemnice mężczyzn“.

—ooo—

Harmonia kolorów w kosmetyce

Tajemnica mistrza „maquillage'u“.

Jedną z podstawowych własności pudru powinno być dobre przyleganie jego do skóry, drugą zaś — odpowiednie przystosowanie do naturalnych rysów i kolorów twarzy

Można jedynie żałować że dotąd nie znaleziono środków, które mogłyby zastąpić szminkę dla skóry bynajmniej nie obojętną.

Do upiększenia twarzy nadają się wszystke dobre pudry i szminki, nie ulega jednak wątpliwości, że mistrzem maquillage'u jest znany „czarodziej“ Hollywood'u, Max Factor. Sposób, jaki stosuje robiąc na „bóstwa“ gwiazdy filmowe jako też panie z towarzystwa, które „gwiazdom“ blasku pozazdrościły, — oparty jest na t. zw. harmonii kolorów. Chodzi tu przede wszystkim o to, by dobór szminki, pudru i innych kosmetyków odpowiadał nie tylko indywidualności cery, ale również i kolorowi oczu, włosów, a ponadto jeszcze rysom twarzy. Jednym słowem „harmonia“ została przez Maxa Factora doprowadzona do — szczytu doskonałości. Twierdzi on, że „tworząc harmonię kolorów w dziedzinie kosmetyki“ osiągnął przez to „efekt naturalności“ Można się oczywiście sprzeczać co do tego czy maquillage w ogóle mieści się w pojęciu naturalności, ale jeżeli chodzi o „naturalność wymarzoną“, to istotnie będzie ona tym bardziej estetyczną, im dokładniej kosmetyki odpowiadać będą subtelnym odcieniom naturalnych kolorów i naturalnych rysów twarzy.

Wobec tego, że „czarodziej“ Hollywoodu jest niezawodnie, miarodajną osobą w sztuce „robienia' maquillage'u skorzystamy z niektórych wskazówek, jakie podaje przy nadawaniu rumieńców twarzy.

Sposób szminkowania jest zależny od ukształtowania twarzy.

A zatem przy t. zw. okrągłej twarzy odrobinę różu nakłada się na kość policzkową, poczym wciera się go ku dołowi w całą wypukłą część policzka. Następnie rozciera się róż w stronę nosa, co zmniejsza ostrość światła, padającego na środek twarzy, czyniąc ją bardziej owalną.

Inaczej postępuje się przy twarzy szczupłej. Tu należy rozprowadzić róż w kierunku wypełnionej części policzka z dala od nosa i środka twarzy. Brak różu na samym śodku policzka czyni twarz zaokrągloną.

Inny nowy sposób nadaje się przy szminkowaniu twarzy o wystających kościach policzkowych. Róż, jak zwykle w bardzo małej ilości nakłada się na kość policzkową. Rozprowadzanie różu odbywa się w kierunku ku dołowi. Unikać należy miejsc zapadniętych. Zadanie szminki polega na ocienianiu, zbyt jaskrawego światła na kości policzkowej ,a przez to na jej uwypuklaniu.

Zapadnięte policzki wymagają specjalnej modyfikacji. Róż kładziemy nie na policzki, a w miejscach na twarzy poniżej. Rozcieramy róż ku dołowi od kości policzkowej, dookoła policzka. W ten sposób naturalny cień wgłębienia ulega „neutralizacji' jak pisze Factor, i policzki zyskują wygląd bardziej wypełniony, twarz zaś nabiera konturów zaokrąglonych.

Przytoczyliśmy małą próbkę maquillage'u, opartego na t. zw. harmonii kolorów Repertuar jednak sztuki tej jest bardzo urozmaicony i pozwala na osiąganie różnorodnych efektów i zdobywanie „naturalności“, jakiej dusza zapragnie...